



Dziesięć lat temu

MUZEU
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINSA

Przypomnijmy sobie, stary towarzyszu broni, historyczne chwile z przed lat dziesięciu.

W sierpniu 1920 r. od kilku już tygodni byliśmy w ciągłym odwrocie. Bolszewicy ścigając znaczne siły ze swego południowego frontu (nad morzem Czarnym), uderzyli w nasze słabe stosunkowo linie, przełamali je i nie dając chwili spoczynku parli nas na zachód, w głąb Polski.

Wróg tryumfował. Radio bolszewickie ogłosiło całemu światu, że stolica Polski już padła. Wraz z wojskami bolszewickimi maszerował na Warszawę, gotowy już komunistyczny rząd, sformowany z wyrzutków społeczeństwa, mający objąć władzę nad Polakami.

I wtedy oczy nasze żołnierskie z niepokojem skierowaliśmy na osobę Naczelnego Wodza, pod którego rozkazami zwycięsko rozpoczęliśmy wojnę. Miałoby tak drogo okupiona wolność po krótkim blasku znowu niewoli miejsca ustąpić?

W połowie sierpnia stanęliśmy pod Warszawą. Widok stolicy przez wroga zagrożonej tem mocniej uświadomił nam wielkość niebezpieczeństwa. Każdy z nas w duchu przysiągł sobie walczyć do ostatka i paść raczej, niż przeżyć ponowny upadek kraju.

Tymczasem wśród oddziałów naszych ruch zaczął się wielki. Korzystając z celowego oderwania się od nieprzyjaciela dywizje polskie zaczęły się przegrupowywać. Rozkazy biegły za rozkazami, wlewając

nowe życie w wyczerpany organizm wojska. Coraz częściej słyszało się tajemnicze szepty o wielkim planie Naczelnego Wodza.

Bo Wódz Naczelny ani przez chwilę nie spoczywał, ani na chwilę nie stracił wiary w ostateczne zwycięstwo. Dopuszczył wroga do stolicy poto tylko, by zebrawszy na czas siły, tem większą zadać mu klęskę.

Plan bitwy warszawskiej, ułożony przez Naczelnego Wodza, polegał na tem, że kiedy stojące pod Warszawą i Modlinem armie 1 i 5 wytrzymać miały uderzenie wroga na stolicę — dwie dalsze armie 3 i 4 w tajemnicy skoncentrowane nad rzeką Wieprzem, na przestrzeni od Chełmna do Dębina, pod osobistym dowództwem Naczelnego Wodza, uderzyć miały na tyły i skrzydło uwikłanego w boju i niczego nie przeczuwającego nieprzyjaciela.

Bitwa rozpoczęła się w dniu 13 sierpnia uderzeniem bolszewików na miasto Radzymin, leżące o 20 km. na wschód od Warszawy. Wśród piekielnego ognia Radzymin parokrotnie zmieniał właściciela. Obok starych żołnierzy, ginęli na polach Radzymina młodzi ochotnicy. Wreszcie 15 sierpnia odebraliśmy Radzymin ostatecznie i mimo, że bitwa w tem miejscu dwa dni jeszcze trwała, — nie wypuściliśmy go już z rąk.

Równocześnie prawie, bo w dniu 14 sierpnia rozpoczęły walkę oddziały naszej 5 armii, skoncentrowanej na północ od Warszawy, w rejonie Modlina. Armia ta uderzyła w kierunku północnym, na od-

działy bolszewickie, usiłujące oskrzydlić nasze oddziały walczące pod Warszawą. Dzielnie wytrzymały nasze oddziały ataki kilkakrotnie silniejszego wroga, który wszystko na jedną stawiając kartę, wszystkie swe siły rzucił do boju.

Na ten moment czekał Wódz Naczelny. W dniu 16 sierpnia, pod osobistym dowództwem Marszałka Piłsudskiego, poszły w ogień wypoczęte oddziały 3 i 4 armji. Szybko posuwając się naprzód oddziały tej armji w ciągu dwóch dni podsunęły się pod Warszawę, staczając po drodze zwycięskie bitwy pod Mińskiem Mazowieckim i Kołbielą. Atakująca stolicę armja bolszewicka została zmuszona do odwrotu.

Teraz my rozpoczęliśmy pościg. Trzeba przyznać, że bolszewicy lepiej, bo prędzej niż my, „wiali”. Wiaii na wszystkie strony: znaczna ich część wpadła w ucieczkę nawet do Prus Wschodnich.

Mimo to w ręce nasze dostało się ok. 70.000 jeńców i bogaty sprzęt wojenny.

Bój pod Warszawą zdecydował o naszym zwycięstwie. Wprawdzie niedobitki wielkiej armji sowieckiej raz jeszcze próbowali stawić opór, zostali jednak rozbici ostatecznie w bitwie nad Niemnem i pod Lidą.

Wojna się skończyła, w parę miesięcy potem zawarliśmy z pobitym nieprzyjacielem pokój w Rydze,

w którym ustalone zostały obecne granice Polski.

Zwycięstwo odniósł żołnierz polski, prowadzony przez Wodza Naczelnego — Józefa Piłsudskiego.

Do tego żołnierza zwrócił się Wódz Naczelny po podpisaniu zawieszenia broni z następującym rozkazem:

„Żołnierzu! Nieraz, żołnierzu, łzy cisnęły mi się do oczu, gdy widział wśród szeregów wojska, prowadzonego przeze mnie, wasze bosa, pokaleczone stopy, które już przemierzyły niezmierzone przestrzenie, gdy widział łachmany, pokrywające wasze ciało, gdy musiał okrawać wasze skromne racje żołnierskie i żądać często, byście o głodzie i chłódzie szli do krwawego boju.

Praca była ciężka, że była rzetelna, zaświadcza o tym tysiące mogił i krzyżów żołnierskich, rozsianych po ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, od dalekiego Dniepru do rodzinnej Wisły...

Żołnierze! Zrobiliście Polskę mocną, pewną siebie i swobodną, możecie być dumni i zadowoleni ze spełnionego swego obowiązku. Kraj, co w dwóch latach potrafił utworzyć takiego żołnierza, jakim wy jesteście, może spokojnie patrzeć w przyszłość. Dziękuję wam raz jeszcze.

Józef Piłsudski”.

O r a w a

(w dziesiątą rocznicę przyłączenia do Polski).

Od chwili odzyskania niepodległości, Państwo Polskie musiało ugruntować swą niepodległość i swe władze na terytorjum, uwolnionem od najeźdźcy, za pomocą oręża. Kiedy Polska w roku 1919 była zajęta wypieraniem wschodniego barbarzyńcy z granic swoich, skorzystali z tego Czesi, iż gros naszych wysiłków jest zwrócone na Wschód, zajęli nasze kresy południowe — Spisz i Orawę.

Tymczasem oddziały Legionowe, znajdujące się w Nowym Targu, korzystając z niechęci i wrogiego stanowiska ludności polskiej, zamieszkałej na Orawie, do Czechów, wkroczyły przez Czarny Dunajec do Jabłonki na Orawie — działo się to 6 listopada 1919 roku — i zajęły Górną Orawę.

Jednak już 13 stycznia marszałek Foch rozkazał legionistom opuścić Orawę i Spisz. W ten sposób, dzięki temu rozkazowi, Polska straciła kontakt z ludnością polską na Orawie i Spiszu.

Jednakże, dzięki niezłomnej pracy ks. Machaya — pioniera polskości na Orawie i przewodniczącego delegacji polskich ze Spiszu, Orawy i Czarnego Dunajca do Paryża, oraz Piotra Borowego z Orawy i Wojtka Halczyna ze Spiszu — część Spiszu i Orawy przypadły Polsce.

Po roku 1920 granica orawska polsko-czechosłowacka ustaliła się w ten sposób, że Polsce przypadły:

Podwilk, Harkabuz — Podsarnie, Bukowina — Podszkle, Orawka, Zubrzyca Dolna i Górna; Lipnica Wielka i Mała; Chyżne, Piekelnik i Jabłonka — a po stronie czeskiej został cały szereg wsi bezsprzecznie polskich.

Orawa łączy się od południa i wschodu z doliną Nowotarską; od północy i zachodu odgranicza ją od byłej Galicji potężny zwał górski — Beskidy Zachodnie, z Babią Górą na czele.

Posuwając się szosą poprzez przełęcz Beskid (inaczej zwaną: Bór, lub przełęcz Spytkowicka), zjeżdżamy do pierwszej wsi na Orawie — Podwilka (dawna nazwa Vilckov).

Wieś ta, jak na nasze — nizinne stosunki — jest bardzo duża (liczy przeszło 2.000 mieszkańców) i jest rozrzucona na przestrzeni kilku kilometrów po obu stronach szosy. Pośrodku wsi stoi kościół murowany, wewnątrz ozdobiony malowidłami ściennymi — al fresco z XVIII wieku.

Najciekawszą wsią na Polskiej Orawie jest Orawka. Otóż, kiedy Thurzonowie poczęli krzewić protestantyzm na Orawie z całą bezwzględnością, Orawka była pierwszą wsią, która nie pozwoliła sobie narzucić obcej wiary i pierwsza wystąpiła do walki o katolicyzm. Na czele tego ruchu religijnego

stanął Polak — ze Spiszu — ks. Jan Szczechowicz (Scehowith).

Na wzniesieniu stoi kościół drewniany, wybudowany w latach: 1653—1656, a poświęcony Janowi Chrzycielowi. W roku 1711, ówczesny proboszcz orawczański, Jan Gawenda, ozdobił kościół malowidłami ściennymi, wykonanymi wprost na drzewie, a przedstawiającymi żywot św. Jana Chrzyciela. Do dziś dochowały się te malowidła z całą wyrazistością; najciekawszem malowidłem są bezsprzecznie sceny, przedstawiające fakty lub następstwa przekroczenia przykazań Boskich lub Kościelnych.

Piękne okolice górskie, znaczna wysokość (650—790) nad poziom morza; świetne warunki klimatyczne uczyniły z Orawki doskonałe miejsce letniskowe i kuracyjne. (Co roku przyjeżdża przeszło 1,200 osób na wywczasu letnie).



Ciekawą rzeczą jest, że na każdym skrzyżowaniu dróg polnych na terenie każdej wsi orawskiej, spotykamy się z kapliczkami lub figurami o treści religijnej.

Figury te podzieliłem na następujące kategorie: Drewniane: krzyże i kapliczki; dzwonnice z kapliczką lub męką i dzwonnice. Murowane: figury z kamienia wykute i polichromowane, oraz kapliczki murowane z kamienia polnego (płaskiego), wewnątrz z ołtarzem lub figurką, rzeźbioną w drzewie.

Kiedy się przypatrzemy systematycznemu zestawieniu tych figur i kapliczek, dojdziemy do wniosku, że wyznaczały one w dawnych czasach, kiedy cała Orawa była pokryta lasami, dojazd do głównych dróg i traktów, a przedewszystkiem do traktu, który prowadził z Małopolski przez przełęcz Beskid, Podwilk, Orawkę, Jabłonkę do Czarnego Dunajca i Nowego Targu, oraz przez Chyżne, Trzcianę do Twardoszyna nad Orawą i Zamków Orawskich



Następną wsią jest Jabłonka na Orawie, wstawiona przez swego obywatela — ks. Ferdynanda Machaya — bojownika o polskość Orawy, oraz przewodniczącego delegacji górali polskich ze Spiszu i Orawy do Paryża.

Idąc tą drogą w dalszym ciągu, przychodzimy do miasteczka Chyżnego, przez które prowadzi droga do Trzciany (Trštena) Twardoszyna (Tvrrossin) i Orawskich Zamków (Podzamok), dawnej warowni magnatów polskich z Żywca, Berwałdu, Zatoru i Oświęcimia. Na północno-zachodniej granicy Orawy widnieje potężny blok Pilska, Babiej Góry i Policy. U stóp Babiej Góry leżą (na Polskiej Orawie) następujące

wsie: Lipnica Wielka ze starym kościołkiem, wybudowanym przez zbójników, o czym świadczy akt erekcyjny i pałka rozbójników, złożone na plebanji; Lipnica Mała, oraz dwie Zubrzyce — Dolna i Górna.

Ciekawe są te wsie i mimo znacznego oddalenia od właściwego Podhala, czynią wrażenie wsi podhalańskich. Sposób życia, obyczaje, mowa, częściowo strój — przypominają żywo tryb, życie i zwyczaje Podhalan.

Warto zwrócić uwagę na ciekawą strukturę kościoła w Zubrzycy — otóż w roku 1713 została wybudowana (z fundacji Stanisława Manyaka) kapliczka, a w roku 1838 — kościół, dokoła kapliczki, bez jej naruszenia.

Przez wsie: Zubrzyce i Lipnice prowadzi na Babią Górę najkrótsza i najdogodniejsza droga dla wycieczkowiczów — na której codziennie można spotkać po kilka wycieczek, zdążających na Babią Górę.

Pozostałe wsie na Polskiej Orawie nie przedstawiają nic ciekawego. Piekielnik — typowa wieś podhalańska, etnograficznie prawie wcale nie przynależna do Orawy; Podsarnie — Harkabuz; Bukowina — Podszkle nic nie wnoszą ciekawego dla turysty, lecz dla zbieracza góralskich cech gwarowych, obyczajów, kultury materialnej i umysłowej są niewyczerpaną skarbnicą — i rzeczywiście warto, by ktoś systematycznie i naukowo zajął się temi wsiami, gdyż jedynie przez swe „zapadłe” położenie utrzymują pierwotność bytu, organizacji rodowej i kultury.

Dogodne warunki komunikacyjne, wspaniała szata roślinna, górzyste położenie — Beskidy Zachodnie — oraz warunki klimatyczne, czynią ze wsi orawskich (Orawka, Zubrzyce, Lipnica Wielka) doskonałe letniska.

Przykrą sprawą dla Polaka jest małe jeszcze uświadomienie narodowe górali polskich na Orawie. Narodowość swą określają: „Orawcy”, mowę czysto polską: „naszą”, albo: „tak sobie ugwarzamy po nasemu”. Odczuwając dobrodziejstwa materialne, jakie na nich spadły przez przyłączenie do Polski, jednocześnie wyrażają żal, że zostali oddzieleni kordonem granicznym od swych rodaków, a często i rodzin i posiadłości, leżących po tamtej stronie.

Nie trzeba zapominać, że oprócz dobrobytu materialnego, góralom polskim na Orawie należy się także strawa duchowa, której przez długie lata byli pozbawieni pod panowaniem węgierskiem.

Trzeba pamiętać o ufności, jaką wyrazili Orawianie przez usta księdza Machaya: „życie narodowe i religijne — mamy jedynie w Polsce zabezpieczone!”



Przez Orawę przepływa piękna rzeka — Czarna Orawa, która ma swój początek w Harkabuzie, prze-

plywa przez Podwilk, Orawkę, Jabłonkę, w stronę Chyżnego, łączy się następnie z Białą Orawą już w Czechosłowacji i wpadają, jako Orawa do Wagu. Rzeka ta przedziera się przez wysokie i strome wąwozy; spokojna i cicha ta rzeka staje się groźną w Jerzy Kolasiński.

czasie ulew lub roztopów i wtedy staje się z małej spokojnej rzeczki, rozhukanym żywiołem, niszczącym wszystko i zabierającym nawet domy i tocząc swe mętne fale zabiera i unosi wszystko.

Żbikowski.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

Trzęsienie ziemi, jego przyczyny i skutki

Tajemne moce drzemiące we wnętrzu ziemi sprzyściły się na cudną, słoneczną Italję. Czem zawiniłeś nieszczęsny kraju, że co wiek niemal potężni bogowie podziemi niszczą w okrutnym gniewie twe krasne winnice, równają z ziemią całe miasta, burzą najwspanialsze pałace? Oto ćwierć-wieku jeszcze nie minęło, a znów bezbrzeżna rozpacz w szaleńczej swej wędrowce okryła kirem żałoby całe Włochy. Tysiące ognistych oczu nie ogarnie już nigdy miłośnym spojrzeniem najpiękniejszego błękitu nieba, nieutulone w żalu cyprysowe gaje próżno będą czekały beztroskiej neapolitańskiej piosenki, a smutnica długie lata błędzić będzie zboląta po ruinach kwitnących radością życia wczoraj, dziś zaś żałobą spowitych miast, Potenza, Matera, Rionero, Melfi, Atella, Barille oraz najpiękniejsze przedmieścia Neapolu: Capo dei Monte i Novi Grota padły pastwą straszliwej klęski.

Trzęsienie ziemi... to najokropniejsza dla Włocha wieść. Nieustraszony w boju, waleczności i męstwa przykład w historii potężnego państwa rzymskiego — mieszkaniec Italji na te słowa drzeć i blednąć poczyna... Z temi mocami mu nie walczyć, tu się czuje bezbronny dzieckiem, nad którym wolno się pastwić straszному żywiołowi.

Zadrzał nieszczęsny w nocy z 22 na 23 lipca bieżącego lata... Klęska przyszła na niego nagle i za ledwie 46 sekund trwał gniew podziemi.

Biedny synu oliwkowych gajów, i cóż ci przyjdzie ze współczucia, jakim cię darzy cała Europa, cóż ci przyjdzie ze słów najżywszego ubolewania, jakie ci przyjazny naród polski przez swego najdojstojniejszego zwierzchnika, Prezydenta Rzeczypospolitej, przesyła, gdy synowie i córki twoje, a matki i ojcowie łez niczem nie osuszą, żalu niczem nie ukują: tysiące twych rodzin spalona słońcem ziemia zabiera, setki tysięcy bezdomnych na ruinach swych domostw widmo głodu i nędzy ujrzało...

Groźny Wezuwjusz, ziejący ogniem, dymem i czarną lawą, straż trzyma nad przepastnymi głębiami podziemi Italji, baczy, by południowe połacie półwyspu Apenińskiego przerażeniu a rozpachy się nie ostały... i tajemniczym pomrukiem zwiastuje zwycięstwo niszczycielskich głębi.

Cóż to za moce przypomniały słonecznej krainie o swem istnieniu? Odpowiedź na to pytanie daje

nauka zwana **geologją**: nauka o ziemi, o kształtowaniu się bryły ziemskiej, jej masie, gęstości, temperaturze. Bo w swem wnętrzu ziemia jest całkiem inna, niż ta którą widzimy na jej powierzchni. Inna jest masa, tysiąckroć wyższa temperatura.

Setki milionów lat temu nasza planeta nie była taką bryłą, jak ją teraz widzimy na mapach, a przedstawiają krągłe globusy. W mgławicach kosmosu, wszechświata, błędziły nieokreślonego i zmiennego kształtu roztopione i żarzące się kłębowiny przeróżnych minerałów, gazów i innych nieznanym nam dzisiaj zupełnie ciał. Z nich się wylaniały powoli światy: słońce, planety i gwiazdy. Niezbadaną mocą odwiecznego ruchu za wolą Stwórcy cząsteczki tych ciał łączyły się ze sobą lub rozpadały, tworząc żarzące się bryły. Najwcześniej prawdopodobnie powstało nasze słońce. Koło niego poczęły krążyć inne mniejsze bryły, nabierając skutkiem ruchu obrotowego formę zbliżoną do kuli. Tak też i nasza ziemia powstała i ma swoje słońce. Bo słońce nie jest tylko jedno, to co nam przyświeca, lecz w kosmosie istnieje tysiące takich słońc, z których każde posiada sobie podwładne planety.

I tak: od milionów lat krąży nasza szara kula naokoło, życiodajnego słońca naszego, stygnąc powoli, krzepnąc. Stężała ci już na swojej powierzchni znakomicie: granity a różne skały, żelazo, złoto i różnych minerałów dziesiątki nabrały oporności niezwykłej. Ale do wnętrza ziemi, do jej środka, zimna przestworzy jeszcze nie dotarły i miliony lat jeszcze będą go zdobywać. Tam, we wnętrzu — skały i żelaza znajdują się jeszcze w stanie bądź gazowym, bądź bliżej powierzchni, bliżej skorupy ziemskiej, w stanie ciekłym lub lepkiem a gęstym. A jednak powoli, z wieku na wiek ziemia stygnie i krzepnie.

Wiemy, że niektóre ciała, jak np. żelazo, przy stygnięciu zmniejszają swą objętość, kurczą się. Tak ci jest i w naszej ziemi, ciekły stop, o różnym składzie chemicznym, posiadający niezwykłą prężność, czyli zdolność do rozszerzania się lub kurczenia, noszący w nauce nazwę **magmy**, wskutek stygnięcia tworzy puste miejsca, szczeliny. Co pewien czas szczeliny te zostają znów napelnione przez pracą na wsze strony magmę, która bądź zatrzymuje się w nich i stygnie, bądź otworami i lochami o niezwykłych rozmiarach wznosi się wyżej, topiąc po drodze skały przy po-

wierzchni ziemi, aż niekiedy ujdzie nazewnątrz, powodując zjawiska wulkaniczne. Istnieją na powierzchni ziemi takie otwory, które stale wypływa. Są to t zw. **wulkany**, których wielkość otworów czyli **kraterów** dochodzi do kilkudziesięciu metrów w średnicy. Magma wydostaje się z kraterów w postaci ciekłej noszącej nazwę **lawy**. Oprócz lawy wydostają się przy nagłym jej krzepnięciu w kraterze i inne produkty wybuchu, które z niezwykłą siłą wyrzucane w górę, rozchodzą się wokół wulkanu na setki kilometrów. Podczas wybuchu lawa zostaje rozpylona na drobne cząsteczki, niezwłocznie stygnące w powietrzu a tworzące **popiół wulkaniczny**. Takim popiołem przy wybuchu w 79 roku po Chr. Wezuwiusza we Włoszech zostały doszczętnie zasypane dwa sławne miasta rzymskie Herculanium i Pompei. Nie zawsze jednak magma wydostaje się na powierzchnię ziemi. To są tylko rzadkie wypadki. Zwykle, gwałtownie stygnąc w skorupie ziemskiej lub ją rozpierając, powoduje nagłe przesunięcia warstw skorupy bądź w kierunku zgóry na dół, czyli jakby ziemię rozsadzając, bądź w kierunku poziomym, co słabiej na powierzchni odczuwamy. Te nagłe przesunięcia w skorupie ziemskiej, odczuwane na powierzchni, nazywają się **trzęsieniami ziemi**. Zwykle mają one miejsca tam, gdzie przy powierzchni skorupa jeszcze stygnie, a więc w

krajach stosunkowo młodych, do których należy i półwysep Apeniński, wyspy Japonji, Islandja, a jeszcze parę tysięcy lat temu i środkowa Francja.

Trzęsienia ziemi powodują na ziemi nieobliczalne skutki. Najpotężniejsze budowle tracą nagle równowagę, dzwony wskutek wstrząsu same bić poczynają, w ziemi się tworzą szczeliny, parowy, niekiedy nawet powierzchnia zapada się lub wznosi o kilka metrów. Nie dziw więc, że ludzie, nie wiedząc, skąd nieszczęście przychodzi, nie będąc pewnymi ładu, na którym stoją, w szaleńczym, zabobonnym strachu uciekają w pola od walących się domostw topią się w wylewających nagle jeziorach i rzekach. Z klęsk żywiołowych, z klęsk, które sama natura w swym tajemnym istnieniu przynosi — trzęsienie ziemi jest klęską najstraszniejszą, pochłania tysiące istnień ludzkich, burzy doszczętnie największe miasta, najsilniejsze mury. Wobec tej klęski stajemy bezbronni.

Kraje nawiedzone katastrofą trzęsienia ziemi zaśługują na najwyższe współczucie. Dziś niema państwa w Europie, któreby szczerze nie ubolewało nad losem nieszczęsnej ludności południowych Włoch, dotkniętej znowu gniewem bogów podziemi.

W dziesiątą rocznicę zwycięstwa

(z pamiętników żołnierza).

Pamięć wojny tak jeszcze jest świeża, że nie czyni na nas większego wrażenia opis jakiejś walki lub epizodu wojennego.

Jednakże te wszystkie na pozór drobne epizody, złożą się kiedyś na historję wojny polsko-bolszewickiej. Epizody te, to dokumenty naszej tężyzny duchowej, najszczytniejsze świadectwo miłości Ojczyzny pieczętowane krwią tych oto szarych bohaterów.

W dniu 16.9 1920 r. rozegrał się jeden z licznych krwawych epizodów. Patrole stwierdziły grupowanie się większych sił bolszewickich. Naprzeciw przygotowała się do uderzenia 55 i 19 dywizja bolszewicka. Dowódcy bolszewicy, jak później stwierdzono, otrzymali rozkaz zajęcia Kobrynia i Brześcia Litewskiego. Dywizje te przybyłe z frontu łotewskiego i nowo sformowane w Piotrogradzie miały za zadanie przebić front nasz na przestrzeni pomiędzy torem kolejowym Brześć Lit.—Baranowicze a rzeką Muchawiec. Pułki bolszewickie zajmowały linje Tewle—Tulisze—Laskowo—Bosiacz. Główne swe uderzenie skierował nie-

przyjaciel na wieś Laskowo. Z dzikimi okrzykami „hurra” i „niech żyje” rzucili się bolszewicy w gęstych masach i z wielkim impetem na nasze pozycje. Świst nabo i warkot kulomiotów zmieszany z hukiem dział sprawiał wrażenie jakiegoś szatańskiego orkanu. Masy bolszewickie wstrzymane momentalnie w swym impetie ogniem naszych kulomiotów, zasypywały nas gradem pocisków.

I zdawało się, że uparta garstka strzelców pochłonięta zostanie i zmieciona z powierzchni ziemi. Lecz dzielni strzelcy nie troszcząc się o śmiertcionośny świst i siekące po piasku na całej przestrzeni pociski, przejęci byli tylko jedną komendą: ładuj, cel, pal. I ładunek po ładunku żołnierz nabijał i strzelał tak, iż karabin rozpalony mnóstwem wystrzelonych pocisków parzył ręce, taśma po taśmie związała się przez kulomioty.

Żołnierz w momencie tym o nic nie dbał, nie wiedział nawet że jeden i drugi z jego towarzyszy już funkcji swej nie wykonuje i leży przeszyty kilku lub kilkunastu kulami bolszewickimi, że jeden i drugi kulomiot zamilkł gdyż cała załoga jego leży wybita na swoim stanowisku; jeden trzyma jeszcze do połowy wystrzeloną taśmę, drugi kulomiot, trzeci padł w drodze niosąc skrzynkę z amunicją.

Handel kobietami i dziećmi

Brzmi to dość fantastycznie i niewiarogodnie dla przeciętnego obywatela. Handel kobietami i dziećmi? W silnie zaawansowanym 20-ym wieku? Gdzie? W krajach dzikich chyba lub mało kulturalnych.

Niestety! Dotyczy to Polski, szczególnie Polski. W żadnym kraju zagranicą handel ludźmi nie przybrał tak rozległych rozmiarów, jak w Polsce, w której sprzyjają temu wyjątkowe warunki.

Nie jest to twierdzenie gołostowne ani lekko-myślne, ani przesadzone. Ta ohyda wieku jest rzeczą tak znaną, iż trzeba było zawierać konwencje międzynarodowe celem zwalczania handlu kobietami i dziećmi. Konwencje takie były zawarte w Paryżu w dniach 18 maja 1904 r., 4 maja 1910 r. i — po wojnie — 30 września 1921 r. Do tej trzeciej konwencji dołącza się już państwo polskie w dniu 5 stycznia 1922 roku, mając na celu przy współudziale państw, związanych konwencją, przyczynić się do skuteczności akcji międzynarodowej walki z handlem kobietami i dziećmi. W szczególności zaś dla walki z szerzącym się na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej potwornym procederem.

Na podstawie badań przeprowadzonych stwierdzono, że większość ofiar handlu pochodzi u nas

przedewszystkiem z b. Królestwa Polskiego i z Małopolski, skąd ruch emigracyjny dostarczał żywego materiału do Ameryki Południowej, Brazylii i Argentyny. Są to ofiary, wciągane podstępem w sieć machinacji proksenetów, czyli handlarzy żywym towarem. Wywóz odbywa się przy pomocy obietnic dostarczenia dobrych posad wszelkiego rodzaju, angażowania do filmów, chórów, orkiestr, zespołów tanecznych i t. d. Jednym ze sposobów jest obietnica małżeństwa albo nawet małżeństwo podstępnie i zwykle fikcyjnie zawarte. Ten ostatni system najszerzej bywa stosowany dla wywozu Żydówek przy pomocy t. zw. ślubów rytualnych, nie wymagających żadnych zachodów. Ofiary te niedługo się łudzą: wnet po przybyciu na drugą półkulę dostają się one do domów publicznych różnego typu. Nie chcąc tu poruszać szczegółów zbyt drażliwych i raziących, stwierdzimy, iż czy to się będzie nazywało szynkiem, czy salonem, będzie to gniazdo nierządu, skąd ofiara niema już odwrotu. Dowodem oczywistym, że przedmiotem handlu są w przeważnej liczbie Polki, jest język polski, rozbrzmiewający we wszystkich tego rodzaju norach Ameryki środkowej i południowej. Również przeważnie Polki wywożone są w tymże celu na bliski i daleki wschód, gdzie znajdowano

Uparty strzelec wszystkiego tego nie widzi tylko ładuje, celuje, strzela. I dopiero gdy ręka jego sięgając machinalnie po ładunki namacała próżnię, ocknął się i krzyknął na towarzysza aby mu podał ładunki, lecz ten zastygł w pozycji strzeleckiej i nic już odpowiedzieć nie może. Odbiera więc niepotrzebne już dla niego naboje i strzela dalej; jak długo jeszcze spełniać będzie ten swój obowiązek?...

Luki wybite w szeregach nieprzyjaciela wypełnia rezerwa i świst pocisków nie maleje.

Dzień cały bez przerwy trwało to straszne zmaganie się i nic nie znaczyło, że rosły stosy trupów nieprzyjacielskich; coraz to nowe masy przypuszczały szturm za szturmem, aż oto późną nocą zdołał wróg wtargnąć po trupach dzielnych strzelców do bronionej przez nich wioski Laskowa. Lecz już na miejsce poległych nadeszli nowi wojownicy. To rezerwa, która nadbiegła potem okryta, zagroziła nieprzyjacielowi drogę i z zawziętością wbija się klinem w wroga szeregi, łamie ich impet i wróg mimo ponowionych kilkakrotnych kontrataków zdziesiątkowany ustępuje w nieładzie pozostawiając pola całe zasiane gęsto trupami swych towarzyszy.

Krwawe zapasy ukończone i zamiary wroga unicestwione.

Zdobycz nasza niewielka bo tylko 15 ciężkich kulomiotów i stukilkudziesięciu jeńców, lecz sukces olbrzymi. Duchem narodu swego przepojona garść obrońców ideałów narodowych przeciwstawiła się wrogim masom, kilkakrotnie w liczbie ich przewyższającym.

Z jak wielkim uporem walczyli strzelcy niech świadczy akt, że straciliśmy w tym jednym boju 7 oficerów przeważnie ciężko rannych, prócz tego zabici i ranni liczni podoficerowie i stukilkudziesięciu walecznych strzelców.

Jeden taki krwawy epizod wojenny wskazuje na potęgę ideału narodowego. Potęgą jesteś Polsko, jeżeli dla czci imienia Twego ofiaruje człowiek wszystko, co ma najdroższego, — życie swoje; jest w Tobie Polsko ta siła niezgłębiona, która zdolna zjada czy chleba w nadludzi przemienić.

I rośnie liczba bohaterów odkrywających światu potęgę ducha Narodu Polskiego, który dopomina się nieustannie o swe słuszne prawa i który wiele jeszcze światu ma do powiedzenia.

Wł. Przybecki.

dziewczęta polskie w Konstantynopolu, Kalkucie i Jokohamie.

Przed wojną w Polsce były węzłowe punkty tego handlu, obecnie zaś operują liczne ajencje i kompanje przewozowe.

Dla badania tej potwornej sprawy i przeciwdziałania utworzono specjalną sekcję przy Lidze Narodów w Genewie. Z materiałów, tam zebranych, wiadać, iż prócz dziewcząt i kobiet szeroko uprawiany jest w Polsce handel dziećmi. W jakim celu — to proste. Dla ułatwienia zadań. Dzieci mianowicie wywożone są istotnie do pracy fizycznej w ośrodkach, konspirujących z organizacją. Po dojściu do dojrzałości dziewczęta sprzedawane są do domów nierządu, chłopców zaś oddaje się w ręce przedsiębiorców (plantatorów), którzy na podstawie dawniejszych kontraktów robotników z okresu przedwojennego, stawali się ich bezwzględni właścicielami, co wywoływało liczne sceny tragiczne, szczególnie w Paranie, gdzie dzieci „z Rosji”, głodzone i katowane w razie ucieczki, sprowadzane były przymusowo do plantatorów przez policję.

Obfite źródło połówów miała też organizacja handlarzy w emigracji sezonowej do Francji i Niemiec, gdzie operowano zazwyczaj obietnicami małżeństwa.

Podczas wojny i wkrótce po jej zakończeniu handel ten ustał wobec trudności komunikacyjnych i zbyt ostrej kontroli. Stopniowo jednak handel kobietami i dziećmi zaczął się odradzać i potęgować. Sieć ajencji wzrastała. Na Polskę zwrócono ponownie baczność uwagę, jako na teren bardzo podatny wskutek dość znacznego analfabetyzmu, niesłuchanie małego czytelnictwa, słabego razchodzenia się prasy wśród ludu i wreszcie wskutek bardzo ciężkich warunków ekonomicznych. Zamiłowanie do emigracji dla chleba tkwi w krwi mas polskich, a na tem podłożu łatwo sugerować przeróżne świetne propozycje.

Związek międzynarodowy rozporządza olbrzymimi funduszami, co zadanie bardzo ułatwia. Zyski są wielkie, co zrozumiemy, stwierdzając, iż obecna cena „rynkowa” za dostarczoną dziewczynę wynosi kilkaset do 2.000 dolarów.

Odpór jest wciąż u nas zbyt słaby, co też sprzy-

ja interesom handlarzy. Istnieje oczywiście wiele trudności prawnych, administracyjnych i innych. Akcja prowadzona jest bardzo sprytnie i ściśle konspiracyjnie. Handel żywym towarem jest następstwem złego wychowania, walki z religią, nędzy, braku mieszkań, niechęci do pracy i braku odpowiedniego ustawodawstwa.

Walka prawidłowa rozpoczyna się u nas dopiero od przystąpienia Polski do paryskiej konwencji międzynarodowej. Rząd Rzplitej podjął tę walkę na zasadzie przepisów konwencji. Centralny organ administracyjno-wykonawczy dla zwalczania i ścigania handlu żywym towarem utworzono przy min. spraw wewnętrznych. Organ ten pozostaje w stałym kontakcie z organizacjami innych krajów oraz z sekretarjatem jeneralnym Ligi Narodów.

Pozatem przy min. pracy i opieki społecznej utworzono referat, który gromadzi i bada materiały, dotyczące omawianego procederu i sposobów jego zwalczania. Na polu opieki społecznej referat ten współdziała z komitetem narodowym Polski.

W marcu 1923 roku powstał na wniosek min. pracy i opieki społecznej z inicjatywy dr. W. Chodźki, delegata rządu polskiego do Ligi Narodów, polski komitet do walki z handlem kobietami i dziećmi.

Komitet polski uczestniczy w kongresach międzynarodowych — ostatnio w Kopenhadze i w Londynie. Najbliższy zjazd międzynarodowy zwalczania handlu kobietami i dziećmi odbędzie się w roku bieżącym w Warszawie.

Może przy tej okazji i społeczeństwo żywiej się zainteresuje zagadnieniem, które stawia Polskę na czołowym miejscu w tej ponurej, hańbiącej kraj kulturalny akcji. Czujność społeczna, oparta na znajomości tej ohydy, może w wielu wypadkach sparaliżować działalność handlarzy i ocalić tysiące istnień kobiecych i dziecięcych od grożącej im zguby.

Do skutecznego zwalczania tej hańby XX wieku w znacznym stopniu przyczynić się może strzegąca granic, Straż Graniczna.

Dlatego po ogólnym omówieniu sprawy handlu żywym towarem, mamy zamiar omówić w przyszłości szczegółowo rolę Straży Granicznej w tym zakresie.

Cła i ich rodzaje

(Na marginesie jednego z najważniejszych zagadnień gospodarczych).

Wojna celna odbywa się obecnie zarówno w Europie, jak i w Ameryce. Liga Narodów ma z tem prawdziwe kłopoty, gdyż raz skarżą się państwa europejskie na Niemcy — to znowuż na Amerykę.

Wojna celna była zawsze niebezpiecznym środ-

kiem w walce gospodarczej — czasami dużą pomocą dla zagrożonych finansów jakiegoś państwa, często ochroną wytwórczości własnej przed nadmiernym importem towarów obcych. Czemże są więc cła? Jakie są ich rodzaje?

Cła, są to opłaty pobierane przez państwo z reguły za przywóz towaru do obszaru celnego, niekiedy za wywóz towaru z obszaru celnego. Cła, różna

są dla różnych towarów i wyznaczane są w formie stawek celnych w taryfie celnej.

Rozróżniamy następujące rodzaje ceł:

Cła ad valorem (od wartości), t. j. cła, których wysokość jest określona w formie % wartości towaru.

Cło ad valorem spotyka się w taryfach celnych państw europejskich rzadko, natomiast znacznie częściej w taryfie celnej Stanów Zjednoczonych Amer. i w taryfach krajów pozaeuropejskich. Cło ad v. w taryfach państw europejskich bywa niekiedy stosowane do towarów, mających bardzo różnorodną wartość i niedających się odpowiednio odróżnić przez urzędy celne (np. barwniki, środki chemiczne osobno niewymienione, samochody). Jako wartość, od której pobiera się cło ad val., bywa przyjmowana w większości wypadków wartość towaru w miejscu cienia t. j. wartość fakturowa z dodaniem kosztów transportu, ubezpieczenia i t. p. aż do granicy, jeżeli koszty te nie są zawarte w cenie fakturowej.

Urzędy celne w razie wątpliwości mają prawo sprawdzać i korygować wartość fakturową towaru bądź przy pomocy cen podanych w instrukcjach, bądź przy pomocy ekspertyzy. Niektóre taryfy celne w wyjątkowych wypadkach przyjmują jako podstawę wymiaru ceł ad val. wartość wewnętrzną (krajową) towaru. Obowiązująca taryfa polska nie zawiera ani jednej stawki celnej ad val.

Cła agrarne, cła rolnicze, t. j. na płody rolne i zwierzęta hodowlane.

Cła agresywne, cła, które nie tylko chronią skutecznie produkcję przed konkurencją zagraniczną, lecz pozwalają podwyższyć ceny na rynku krajowym i dzięki temu tanio eksportować.

Cło agresywne pozwala na dumping, dlatego bywa nazywane dumpingowem.

Cła antidumpingowe, cła dodatkowe, stosowane z reguły w drodze administracyjnej, mające na celu przeciwdziałanie dumpingowi.

Ustawodawstwo celne różnych krajów w różny sposób określa wypadki stosowania ceł antidumpingowych; gdy w starszych ustawodawstwach rząd ma prawo zastosować cło antidumpingowe w razie stosowania przez przeciwnika premii jawnej, lub ukrytej i specjalnych cen eksportowych przy wywozie danego towaru. W ustawodawstwach nowszych przewidziana jest możliwość zastosowania ceł antid. również w razie spadku waluty w kraju przeciwnika (w celu przeciwdziałania t. zw. dumpingowi socjalnemu).

Cła te, w praktyce, bywają stosowane bardzo rzadko skutkiem powszechności wzajemnego dumpingu.

Cła autonomiczne, cła zastosowane przez państwo jednostronnie na mocy własnego autonomicznego zarządzenia (ustawy, rozporządzenia) w przeciw-

stawieniu do cła konwencyjnego. Cła autonomiczne tworzą zwykle podstawę do pertraktacji o cła konwencyjne i obowiązują w stosunkach beztraktatowych, lub o ile na dany towar niema cła konwencyjnego.

Polska taryfa celna z 1924 r. jest taryfą celną autonomiczną, na podłożu której zostały ustalone w umowach handlowych cła konwencyjne na pewne towary.

Cła bojowe, cła wyjątkowe, zastosowywane przez państwo bądź w drodze administracyjnej do towarów pochodzących z kraju, z którym dane państwo znajduje się w stanie zatargu gospodarczego, zwanego wojną celną.

Większość państw posiada w swem ustawodawstwie celnem upoważnienie do zastosowania ceł bojowych w drodze administracyjnej. Wysokość ceł bojowych bywa oczywiście prohibicyjną. Przykład: zastosowane przez Rzeszę Niemiecką cła bojowe do towarów pochodzenia polskiego w r. 1925.

Cła dyferencyjne, cła różniczkowe, różne, zależnie do kraju pochodzenia lub od odcinka granicy. Różniczkowanie wysokości cła zależnie od kraju pochodzenia towaru uchylane przez zawarcie umów handlowych, opartych na klauzuli największego uprzywilejowania.

Jednak niektóre wypadki różniczkowania wysokości cła mogą być w umowach handlowych wyłączone z działania klauzuli największego uprzywilejowania, a wtedy cło jest różne zależnie od kraju pochodzenia.

Do takich rzadkich zresztą wypadków uznanego nawet przez handlowe z innymi państwami, dyferencjonowania ceł, należy brytyjski system niższych ceł stosowanych wzajemnie do siebie przez metropolję i członków imperjum brytyjskiego.

Cła różniczkowe zależnie do granicy nie przeczą klauzuli największego uprzywilejowania, o ile wszyscy kontrahenci, przywożący przez daną granicę, są jednakowo traktowani.

Cła fiksowane lub stabilizowane, cła te związane są umowami handlowymi.

Cłem fiksowanym może być albo cło autonomiczne, albo konwencyjne. To ostatnie, w przeciwstawieniu do niższej od cła autonomicznego. Cło związane nie może być zmienione bez zmiany danej umowy handlowej, chyba że zostało związane warunkowo t. j. o ile waluta nie spadnie, lub o ile ceny nie wzrosną.

W razie zastrzeżenia takiego warunku w umowie handlowej, cło może być, odpowiednio wyrównane.

Cła fiskalne, cła, wprowadzenie których ma na celu wyłącznie dochód skarbu państwa. Cło takie w założeniu swoim najbardziej zbliża się do podatku

wywołującej zaniku importu, gdyż tylko wtedy cło fiskalne może odegrać swoją właściwą rolę.

Typowym przedmiotem cel fiskalnych w Europie są towary kolonialne.

Cła konwencyjne, cła, w przeciwstawieniu do autonomicznych wprowadzone na zasadzie dwustronnego porozumienia w konwencji (umowie) handlowej. Cło konwencyjne może mieć formę zniżki 4-ej od cła autonomicznego, albo może być cłem stabilizowanym. W normalnych warunkach cła konwencyjne są stabilizowane. Cła konwencyjne stosuje się nie tylko do państwa, które dany traktat handlowy zawarło, lecz także do innych państw, o ile te ostatnie zawarły traktaty handlowe z klauzulą największego uprzywilejowania.

Cła maksymalne, cła, objęte t. zw. kolumną maksymalną w systemie taryfy dwukolumnowej.

W państwach, które posiadają system taryfy dwukolumnowej (np. Francja, Jugosławia, Rumunia), cła maksymalne stosują się automatycznie, na mocy ustawy o taryfie celnej, do państw nietraktatowych, t. j. niemających z danym państwem traktatu handlowego.

Cła maksymalne są wyższe od kolumny niższych cel (cel minimalnych o pewien, w zasadzie jednaki procent, z odchyleniem dla niektórych towarów, konsumcyjnego. Cło fiskalne wprowadza się z reguły na towary niewyrabiane w kraju i w wysokości nie

gdzie może nawet nie być różnicy pomiędzy cłem maksymalnym a minimalnym).

W Belgii, kolumna cel maksymalnych ma charakter cel odwetowych, przeło stosuje się do państw nietraktatowych tylko wyjątkowo, w razie niekorzystnego traktowania przez dane państwo wyrobów belgijskich.

Polska posiada również kolumnę cel maksymalnych o 100% wyższą od cel normalnych.

Cła minimalne, cła objęte t. zw. kolumną minimalną w systemie taryfy dwukolumnowej.

Cła minimalne są stosowane z samego prawa automatycznie do państw traktatowych (system dwukolumnowy w Jugosławii, Rumunii, na Łotwie), albo są stosowane do państw traktatowych tylko o tyle, o ile traktat handlowy przyznaje cła minimalne w całości, lub tylko dla określonych towarów (system dwukolumnowy francuski). Nadto w systemie pierwszym (jugosłowiańskim) mogą być w traktatach handlowych ustalone cła konwencyjne niższe od cel minimalnych, gdy w systemie drugim (francuskim) nie mogą być przyznane cła niższe od minimalnych.

Niemniej Francja była zmuszona znaleźć sposób dojścia do porozumienia z kontrahentami i czyni to w ten sposób, że umówioną z kontrahentami niższą stawkę celną wprowadza jako minimalną do swojej taryfy celnej.

d. c. n.

Sól i nafta w Polsce

Wielkie znaczenie dla człowieka ma sól kuchenna, która jest związkami dwóch pierwiastków: sodu i chloru. Znajduje ona zastosowanie jako dodatek do potraw (również dla zwierząt) i jest surowcem do otrzymywania szeregu związków chemicznych jak kwas solny, sól glauberska, soda i t. d., w ostatnich zaś czasach wyrabiają z niej również niebezpieczne gazy bojowe (trujące). Znaczna ilość soli kuchennej znajduje się w wodzie morskiej, dalej w postaci solanek i wreszcie w stanie stałym wewnątrz ziemi, jako sól kamienna.

Polska obfituje w sól kuchenną, kopalnie nasze w Wieliczce i Bochni znane są od bardzo dawna. Już w w. XI wydobywano sól w Wieliczce, jak świadczą o tem pewne nazwy, znane w owym czasie, a związane z eksploatacją pokładów solnych. W w. XIV, oprócz Wieliczki i Bochni, istniały warzelnie soli w okolicach Przemyśla, Drohobycza, Starej Soli i Doliny (t. zw. żupy krakowskie i żupy ruskie), które stanowiły własność panującego.

Kopalnie wielickie i bocheńskie otaczane były przez polskich królów specjalną opieką, dzięki której pomyślnie się rozwijały. Po rozbiórce Polski kopalnie

te przeszły na własność Księstwa Warszawskiego, a po nim rządu austriackiego, który gospodarował w nich rabunkowo.

Najwięcej soli otrzymujemy obecnie w kopalniach Wieliczki i Bochni. Kopalnie te uchodziły do niedawna za najzasobniejsze w Polsce, jednak nowe badania wykazały, że woj. poznańskie posiada jeszcze większe pokłady soli kuchennej, mianowicie w okolicach Inowrocławia są pokłady sięgające ilości około miljarde ton. W woj. warszawskim otrzymujemy warzonkę solną w Ciechocinku.

Ogólna roczna produkcja soli kuchennej wynosi w Polsce przeciętnie około 350 tys. ton, przy produkcji tej czynnych jest 15 zakładów, zatrudniających około 4 tys. robotników. Wydobycie soli i jej sprzedaż pozostaje w rękach państwa. Państwowy Monopol Soli przynosi pokaźne zyski Skarbowi Państwa (przeciętnie około 40 milj. zł.). Sól polska znajduje poza rynkiem wewnętrznym coraz większy zbył w krajach bałtyckich. Poza Polską wielkie pokłady soli kuchennej posiadają Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Niemcy, Rosja i Hiszpanja.

Oprócz soli kuchennej mają doniosłe znaczenie

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

IM. MŁ. WŁADYSŁAWA BAGINSA

dla człowieka sole potasowe, które służą jako cenny nawóz sztuczny do ulepszenia gleby i spotykana są u nas w poważnej ilości w Kaluszu i Stebniku. Nasze zasoby soli potasowych rokuja jaknajlepszą przyszłość. Gdy w r. 1913 wydobyto na ziemiach polskich tylko 2,3 tys. ton tych soli, to w r. 1927 wydobyte przekroczyło już 270 tys. ton, czyli produkcja wzrosła wielokrotnie. Nawozy sztuczne produkują u nas fabryka w Chorzowie i otwarta w r. b. Państwowa Fabryka Nawozów Sztucznych w Mościcach.

Niemniej cennem, jak sole, bogactwem naturalnym naszego kraju jest ropa naftowa, która obok węgla i żelaza jest najważniejszym surowcem w dzisiejszym życiu gospodarczym, szczególnie od czasu rozpowszechnienia się samochodów, zużywających wielkie ilości benzyny.

Sama ropa jako gęsty płyn, otrzymywany z ziemi sposobem czerpania lub wiercenia, mało jest używana (jako paliwo, dawniej jako smar), natomiast jest ona surowcem do otrzymania zapomocą destylacji całego szeregu produktów jak nafta, oleje, smary, benzyna i t. d. Jako paliwo do ogrzewania kotłów parowych i motorów ropa jest dziś mało używana ze względu na korzystniejsze jej użycie przy dalszej przeróbce.

W kraju mamy źródła naftowe na Podkarpaciu, zaczynając od Doliny Dunajca aż po granicę rumuńską (Limanowa, Gorlice, Krosno, Borysław, Mraznica, Schodnica), gdzie od niepamiętnych czasów znana była ropa, wydobywana się na powierzchnię ziemi i stosowana przez ludność miejscową jako smar do osi i lekarstwo na choroby skórne. Dopiero w r. 1853, po raz pierwszy na świecie lwowski aptekarz Ignacy Łukasiewicz otrzymał we Lwowie przez destylację ro-

py, produkt, odpowiedni do celów oświetlenia, mianowicie naftę. Od r. 1855 zaprowadzono we Lwowie oświetlenie naftowe. Od tego właściwie czasu zaczął się rozwój kopalnictwa naftowego w Polsce,

Roczne wydobyte ropy naftowej w Polsce waha się w granicach około 800 tys. ton. Przemysł naftowy ma dla Polski doniosłe znaczenie tak ze względu na rynek wewnętrzny, jak i dla wywozu zagranicę. Wywazimy zagranicę ropy, jej odpadków, koksu naftowego, nafty, olejów pędnych i smarowych na łączną sumę około 100 milionów zł. rocznie. Zapasy ropy naftowej w kraju są dość znaczne i jak obliczają znawcy, powinny wystarczyć na kilkadziesiąt lat, o ile oczywiście nie będą odkryte nowe pokłady ropy. Ostatnio odkryto źródło naftowe na Pamorzu, w Tucholi. Obecnie znawcy badają, jak obfite jest to źródło i czy opłaci się wiercić szyby naftowe w tej okolicy.

Obok ropy naftowej znajdujemy wśród naszych naturalnych bogactw wosk ziemny t. zw. ozokeryt, ciało bardzo podobne do wosku pszczelnego, pochodzące z resztek dawnej roślinności. Po odpowiedniej przeróbce otrzymuje się z wosku ziemnego t. zw. cerezynę, używaną w zastępstwie parafiny, jak również do impregnowania różnych materji, czyli w celu nieprzepuszczalności wody.

Polska jest jedynym na kuli ziemskiej krajem, w którym wosk ziemny występuje w znacznych ilościach, a znajduje się on głównie w pow. drohobyckim i nadwórniańskim. Więcej niż połowa produkcji wosku ziemnego wywozi się zagranicę w stanie surowym (do Niemiec i Anglii).

Piotr Salmonowicz.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
— MI WIADEMAMA SĄCZKA

Listy do Redakcji

Przeglądając „Monitor Polski”, wyczytywałem odznaczenia „Krzyżem Zasługi” ludzi wszystkich dykasterji — wszystkich zawodów, ale jakby na urągowisko nie znalazłem Straży Granicznej.

Leży przede mną pismo, którem nakazują mi przedłożyć wnioski na odznaczenia „Krzyżem Zasługi” oficerów i szeregowych.

Na stan osobowy I. G. nakazana ilość mających być odznaczonymi wydaje mi się znikomą. Jest to mój kąt widzenia może i błędny, ale sumienie i obowiązek żołnierski tak mi dyktuje, więc też szczerze po żołniersku te zapatrywania odmaluje.

Olicer i szeregowy Straży Granicznej pełniąc swą ciężką, ale szaczytną służbę jest ciągle na posterunku, broniąc granic Rzeczypospolitej Polskiej. Czy pogoda, czy deszcz. — czy upał, czy 35° mróz, — czy równina, czy też góry o wysokości 1700 m., służbę swą odbywa zawsze i daje wyniki wydane,

oddając Ojczyźnie największy skarb człowieka zdrowie i życie.

Na terenie tut. I. G. za okres 17 miesięcy odeszło kilkunastu szeregowych w stan spoczynku, a to:

12 szeregowych — chorych na gruźlicę,

2 szeregowych — chorych na zapalenie stawów,

4 szeregowych — chorych na wadę serca,

1 szeregowy — chory na żylaki.

a przecież przyjęci byli do Straży Granicznej przez Komisję lekarską — zdrowi. Służba zrobiła swoje. Utracili zdolność pełnienia służby, ale co gorsza utracili raz na zawsze zdrowie.

Ilość lat służby w ciężkich karpaccich warunkach i utrata zdrowia — oto dowód, że sumiennie pełnili swe żołnierskie obowiązki.

W rozkazie krótko wydrukowane „przeniesiony w stan spoczynku i t. d.” Jako nagroda za służbę zostaje mu maluchna emerytura i spokój sumienia po

należycie spełnionym obowiązku. Dla takich „Kryże Zasługi” nie istnieją.

Nie chcę robić zestawienia zasług strażnika granicznego, który stracił zdrowie na służbie, z zasługami odznaczonego złotym „Krzyżem Zasługi” za urzędzenia przyjąć dla gości zagranicznych. (Monitor Polski z dnia 11 stycznia 1930 r.) albo z zasługami artystów dramatycznych (Monitor Polski z dnia 7 i 19 lutego 1930 r.), bo chcę zaoszczędzić sobie zdrowia

i nerwów dla służby ochrony granicy. Boleję jedynie, że jako bezpośredni przełożony, garście swych podkomendnych nie mogę dać nic, prócz kategorycznego, twardego rozkazu „pilnować granicy” i tu i ówdzie rzucić cieplejsze słowo za należyte spełnienie obowiązku.

Stryj, 6 sierpnia 1930 r.

Kierownik Insp. Gr. Nr. 21.

J. Góra Inspektor.

W palącej sprawie

Nawiązując do artykułów w Nr. 19 i 22 „Czat” pod tyt. „Paląca sprawa”, pragnę również poświęcić temu zagadnieniu kilka uwag. Wywody poprzednich autorów mogę tylko poprzeć z powodu ich słusznego i zdrowego zapatrywania się na sprawę.

Strażnik graniczny (pominąwszy zdolnych tylko do noszenia kbk.) przesłużony kilka lat w Straży Granicznej z racji swej służby stykał się stale z różnami jej warunkami, nabrał znaczny zapas doświadczenia i wiadomości tak służbowych, jak i ogólnych, a również miał sposobność poznać niejedne sprytnie wybiegi przemytników i innych szkodników Skarbu Państwa. Przeszedłszy więc do pokrewnych działów administracji państwowej, czy to celnej, skarbowej lub nawet innej, mógłby ze znacznie większą korzyścią dla Państwa spełniać swe obowiązki, niż nowoprzyjęty na służbę urzędnik, choćby ten posiadał nawet i średnie wykształcenie. Zyska na tem niemało również tak bardzo zalecana przez władzę współpraca urzędów, bo przecież szeregowy Str. Gr. przeniesiony do innego resortu administracji państwowej, zawsze będzie czuł sympatię dla Straży, w której znaczną część swego życia przesłużył, w której pozostawił kolegów i wyniósł niejedno miłe wspomnienie. Będzie on jako weteran tej Straży niejednokrotnie w miarę możliwości służył jej potrzebnymi wiadomościami służbowymi co do przemytnictwa i t. p., tak że nie będzie to bez pożytku dla Państwa. Nowoprzyjęty zaś urzędnik, choć w głowie nieraz i pusto, ale zawsze uważa się za „coś lepszego” i z góry patrzy na szerega Str. Gr. Poza tem władza dając możność szerega Str. Gr. przejścia w posiadanym stopniu względnie z awansem do innej administracji państwowej, podniesie w niemałym stopniu ducha obowiązkowości. Bowiem strażnik czy też starszy stopniem szerega Str. Gr. nie potrzebowałby obawiać się, że stra-

ciwszy po kilku latach sumiennej pracy zdolność do dalszej służby w Straży, pojdzie na trawkę wzgl. na emeryturę, która z powodu małej wystugi lat jest zazwyczaj tak niska, że niepodobna z niej w żaden sposób wyżyć, tembardziej, iż znaczny procent szerega obciążony jest kilkoma członkami rodziny. Będzie zatem i tak zmuszony, o ile zdrowie mu pozwala, szukać jakiegokolwiek dodatkowego zajęcia, aby mógł rodzinę utrzymać, mógłby taksamo więc z pożytkiem dla siebie i Państwa służyć nadal w innym resorcie. W ten sposób ubyłoby Państwu również dużo młodych emerytów.

Jeżeli zaś strażnik nie mając innego wyjścia, przejdzie na inną posadę państwową w niższym stopniu od dotychczas posiadanego, ucierpi na tem w pierwszym rzędzie moralnie, bo czy to koleżdy, czy znajomi, przymawiać mu będą „delikatnie” awans w odwrotnym kierunku, a poza tem i materialnie będzie uszkodowany.

Przeniesienia do innych resortów powinny się odbywać z urzędu za zgodą zainteresowanego szeregowego i za zwrotem kosztów przeniesienia, tak jak przeniesienia służbowe wewnątrz Str. Gr. Bowiem szerega, który stracił zdolność do służby, też zazwyczaj dłuższy czas chorował, poniósł wielkie wydatki na leczenie, niepokryte nawet w części przez państwową pomoc lekarską. Przeniesienie więc bez zwrotu kosztów będzie dla niego ruiną.

Pisząc te kilka uwag proszę kolegów o dalsze zajęcie głosu w tej sprawie i przekonany jestem, iż władza przełożona, która się stara o wszelkie potrzeby nasze i tę sprawę należycie i z pożytkiem dla nas rozwiąże.

Przodownik M.

O przebywanie w strefie nadgranicznej

Z chwilą wejścia w życie ustawy o granicach państwa wyłoniła się wątpliwość, czy przebywanie

w strefie nadgranicznej podlega nadal dotychczasowym ograniczeniom. Wątpliwość ta była przyczyną

szeregu nieporozumień między organami Straży Granicznej, a miejscowymi władzami administracji ogólnej, które w przeważnej części wypadków stanęły na stanowisku, że ustawa o granicach znosi wszelkie ograniczenia co do przebywania w strefie nadgranicznej.

Szczegółowo sprawa przedstawia się jak następuje: Rozporządzenie Prez. Rzec. o granicach państwa (Dz. U. R. P. Nr. 117/27 poz. 996) nie przewiduje zasadniczo stałych ograniczeń co do przebywania w strefie nadgranicznej. Ograniczenia takie w myśl art. 6 może wprowadzić Ministerstwo Spraw Wewn., jednak tylko „na czas przejściowy”. Równocześnie jednak art. 29 wym. Rozp. w ustępie 2 postanawia, że odnośnie do strefy nadgranicznej pozostają w mocy przepisy rozporządzenia Rady Obrony Państwa z 1920 r. o ochronie granic (Dz. U. R. P. Nr. 64 poz. 426), aż do chwili wyznaczenia i ogłoszenia tej strefy. Tutaj właśnie mieści się niejasność, rodząca wątpliwości: czy pozostały w mocy wszystkie przepisy rozp. Rady Obr. Państwa dotyczące strefy nadgranicznej, a więc także ograniczenia co do przebywania, czy też tylko przepis o oznaczeniu strefy nadgranicznej w terenie. Pierwsze stanowisko zajęła Straż Graniczna, uważając, że przebywanie w strefie nadgranicznej podlega dotychczasowym ograniczeniom (art. 6 rozp. R. O. P.; zaświadczenia, zezwolenia, przepustki). — na drugim stanowisku stanęły władze administracji ogólnej, które uznały, że pobyt w strefie nadgranicznej nie podlega żadnym ograniczeniom.

Niejasność powyższa została ostatnio rozstrzygnięta wyrokiem Najw. Trybunału Administracyjnego, z dnia 22 listopada 1929, L. Rej. 4388/27. Rozstrzygnięcie potwierdziło słuszność stanowiska Straży Granicznej.

Wobec znaczenia, jakie sprawa ta dla nas posiada, podajemy w całości motywy wyroku:

Najwyższy Trybunał Administracyjny skargę Ryszarda M. w Sośni na orzeczenie wojewody w Poznaniu z 8 września 1927 r. w sprawie zezwolenia na przebywanie w strefie nadgranicznej oddalił, jako nieuzasadnioną.

Motywy: Orzeczeniem z 22 sierpnia 1927 r. starosta w Odałanowie odmówił prośbie pastora Ryszarda M. w Sośniach o udzielenie zezwolenia jemu i jego żonie na przebywanie w strefie nadgranicznej, a wojewoda poznański orzeczeniem z 8 września 1927 r. nie uwzględnił wniesionego przeciwko temu odwołania M. W. uzasadnieniu swego orzeczenia wojewoda podniósł, że w myśl art. 6 rozporządzenia Rady Obrony Państwa z 20 lipca 1920 r. (Dz. U. poz. 426) przebywanie w strefie nadgranicznej jest wzbronione, a starostom przysługuje prawo udzielenia ze-

zwolenia osobom niezamieszkującym w tej strefie tylko w drodze wyjątku. Pomijając już to — głosi dalej orzeczenie wojewody — że nie została udowodniona konieczność przebywania M. oraz żony w strefie nadgranicznej, zachowanie się jego nie przemawia za zastosowaniem tego wyjątku.

Na to orzeczenie M. wniósł skargę do N. T. A., który rozważył, co następuje:

Zarzut skargi, że zakaz przebywania w strefie nadgranicznej jest nielegalny, gdyż wbrew postanowieniu art. 101 Konstytucji nie opiera się na ustawie, ograniczającej wolność obywateli obrania sobie na obszarze państwa miejsca zamieszkania i pobytu, lecz na rozporządzeniu Rady Obrony Państwa z 20 lipca 1920 r. (Dz. U. poz. 426) jest nietrafny.

Jak to bowiem Trybunał już kilkakrotnie orzekł (Zbiór wyroków N. T. A. Nr. 91, 274, 339) ustawa konstytucyjna z 17 marca 1921 r. bynajmniej nie uchylła ipso iure wszystkich wydanych przed jej ogłoszeniem ustaw i przepisów prawnych, niezgodnych z jej postanowieniami, a nakazała jedynie w art. 126 przedstawienie takich ustaw i przepisów w ciągu roku ciału ustawodawczemu do uzgodnienia z konstytucją w drodze prawodawczej. Zakaz przebywania w strefie nadgranicznej, wypowiedziany w ogólnie obowiązującym rozporządzeniu Rady Obrony Państwa z 20 lipca 1920 r. (Dz. Ust. poz. 426) nie stracił zatem na skutek ogłoszenia art. 101 konstytucji swej mocy obowiązującej.

Również i dalszy zarzut skargi, że powołane rozporządzenie Rady Obrony Państwa z 20 lipca 1920 r. wydane zostało tylko na czas wojny i z chwilą zakończenia wojny straciło swoją moc i nie może być obecnie stosowane, jest nieuzasadniony. Wprawdzie ustawa z 1 lipca 1920 (Dz. Ust. poz. 327), o utworzeniu Rady Obrony Państwa postanawia w art. 3, że do zakresu działania Rady należy: a) decydowanie we wszystkich sprawach, związanych z prowadzeniem i zakończeniem wojny oraz z zawarciem pokoju; b) wydawanie w tych sprawach rozporządzeń i zarządzeń. Ustawa ta nie zawicra jednak postanowienia, by wydane przez Radę Obrony Państwa rozporządzenia i zarządzenia traciły swoją moc obowiązującą z chwilą zakończenia wojny lub by ich moc obowiązująca była zgóry czasowo ograniczoną.

Z art. 4 tej ustawy, głoszącego, że wszelkie rozporządzenia i zarządzenia Rady podlegają natychmiastowemu wykonaniu oraz, że te rozporządzenia i zarządzenia, które w myśl ustaw wymagają uchwały Sejmu, winny być na najbliższym posiedzeniu Sejmu składane Sejmowi do zatwierdzenia, wynika jedynie, że rozporządzenia takie i zarządzenia tracą moc obowiązującą w razie odmowy zatwierdzenia ich przez Sejm.

O ile zatem dane rozporządzenie lub zarządzenie Rady Obrony Państwa samo nie zawiera czasowego ograniczenia swej mocy obowiązującej przyjąć należy, że przez sam wpływ czasu nie utraciło ono swej mocy obowiązującej. A ponieważ rozporządzenie Rady Obrony Państwa z dnia 20 lipca 1920 r. (Dz. U. poz. 426) w przedmiocie ochrony granic takiego czasowego ograniczenia swej mocy obowiązującej nie zawiera, a skarżący nawet nie twierdzi, by rozporządzenie to zostało uchylone względnie by Sejm odmówił jego zatwierdzenia, może ono stanowić podstawę prawną zaskarżonego orzeczenia.

Wszelkie zresztą wątpliwości w tym kierunku usuwa art. 29 rozporządzenia Prezydenta Rz. z 23 grudnia 1917 r. (Dz. st. poz. 996), gdyż w artykule tym uchylono moc obowiązującą rozporządzenia Rady Obrony Państwa z 20 lipca 1920 r. (Dz. Ust. poz. 426), przyczem przepisy tego rozporządzenia o strefie nadgranicznej zostały jeszcze czasowo utrzymane w mocy.

Według art. 6 wymienionego rozporządzenia Rady Obrony Państwa przebywanie w strefie nadgranicznej jest zasadniczo wzbronione, a dozwolone tylko osobom w tym przepisie wyszczególnionym, do których skarżący bezspornie się nie zalicza, oraz, w drodze wyjątku, osobom zaopatrzonym w specjalne zezwolenia miejscowego starostwa, wydane w porozumieniu z miejscowym dowództwem strzelców granicznych. Ponieważ rozporządzenie nie zawiera żadnych wskazań co do tego, kiedy osobom ostatnio wymienionym zezwolenie na przebywanie w strefie nadgranicznej winno być udzielone, uznać należy, że udzielenie takiego zezwolenia w drodze wyjątku względnie odmowa takiego zezwolenia pozostawione zostały swobodnemu uznaniu władzy, wobec czego władza nie ma obowiązku, wbrew zapatrywaniu skargi, podawać powodów swej odmownej decyzji.

Zarzut skargi, że odmowa zezwolenia na przebywanie w strefie nadgranicznej skarżącemu, który jest pastorem, równa się odmówieniu prawa wykonywania czynności pastora, co jest zdaniem skargi niezgodne z art. 113 i 115 konstytucji, jest także nieuzasadniony. Zaskarżonym orzeczeniem odmówiono bowiem skarżącemu nie prawa wykonywania czynności pastora w strefie nadgranicznej, lecz zezwolenia na przebywanie w tej strefie wogóle, a więc bez względu na cel, zwłaszcza że skarżący domagał się tego w postępowaniu administracyjnym także i dla swej żony.

Powoływanie się zaś na art. 113 i 115 Konstytucji jest w niniejszym wypadku już z tego powodu nietrafne, że artykuły te przyznają związkom religijnym, uznanym przez państwo, prawo urządzania zbiorowych i publicznych nabożeństw, samodzielnego prowadzenia swych spraw wewnętrznych, posia-

dania i nabywania majątku i t. d. i rządzenia się własnymi ustawami i to z wyraźnym zastrzeżeniem, że żaden związek religijny ani jego ustawy nie mogą stać w sprzeczności z ustawami państwa, a te kwestje nie są nawet pośrednio przedmiotem zaskarżonego orzeczenia.

Skargę należało zatem oddalić jako nieuzasadnioną. (Wyrok z dnia 22 listopada 1929 r. L. Rej. 4388/27).

Z granicy

Ani słowa — góry są śliczne w lecie! Wiadomo — trza się na tem cośkolwiek znać! Taki turysta z Warszawy czy z innego Lwowa — to jak rozdziawi gębusie koło Kołomyi (sławne „miasto“) to ją ze zdziwienia nie zamyka przez cały czas marszu. Takiego lalusia wszystko zachwyca: hucul, co się raz na rok myje, huculka, co pod barwnymi szatami nosi od zeszłego roku niepraną koszulę (majtek te panie nie noszą).

Wolny naród — nie zna co to praca! 7 dni na tydzień świętuje chętnie, a resztę wolnego czasu z przyjemnością poświęca pracy społecznej i zawodowej?!

Przytem strasznie kochliwy! Kochają się jak wróbelki, gdzie się da i jak się da!

Strasznie „szympanstyczne“ strony! Jakem otrzymał tu przydział — odrazu poczułem się, jak Tarzan wśród... małp! Wesolo!? Co?

Z początku to się bałem włączyć na góry, jakbym był rodowitym huculem, bo trza wiedzieć że górale to się dla tego góralami wabia, że ino po dołach chodzą, na góry to włączają tylko turyści, w miejscowym narzeczu „gołokoliennikami“ zwani, niby dlatego, że z gołymi kolanami chodzą. Teraz to się przyzwyczaiłem i na głupie 100 godzin (!) w patrol idę, jakby nic! Lizie człek i lizie, a kilometrki mijają, jakby nigdy nic! Ludzie się „z zadka“ spotyka — czasami ino jakiego hucula, co też się śpieszy, na połoniny, po śmierć!

W lecie częściej jakąś wycieczkę się spotka, jakieś dziewczątka się do ciebie uśmiechnie, tak jak do dobrego znajomego. Przy spotkaniu takiej wycieczki — dopiero się człek nagada z ludźmi... „panie, co to za góra“... „panie, czy tu sa niedźwiedzie“?... Panie daleko do Czarnej Hory“?... sypią się pytania, aż tchu brak odpowiadać.

W lecie to jeszcze jako tako, ale jesień, zima, wiosna — to trochę markotno tu! Gazeta raz na tydzień dojdzie, listy też się otrzymuje, jak w dzikich krajach! Do poczty mamy od naszych Szyben ledwie 40 klm., a jakoś nie idzie zorganizować dostawy poczty częściej!

Podobno, że władza myśli nad tem, jak złemu

zaradzić, a dałby Bóg, by coś wymyśliła, bo przykro, że człowiek depeszę o śmierci jakiej najbliższej osoby otrzyma tydzień po pogrzebie! Już był taki u nas wypadek, że jeden z kolegów o śmierci matki tak się rychło dowiedział!

Żeby nie ten brak ludzi i kontaktu ze światem, to pozatem człek się dobrze czuje. Mamy radio, komisariat ma bibliotekę, a więc jest co czytać, gazety chociaż po tygodniu, jednak otrzymujemy, na każdej placówce jest wspólna kuchnia i kucharka (też wspólna).

Każdy z nas otrzymuje „Czaty“! Pismo to ani słowa dobre i potrzebne, szczególnie to lubię czytać „Humor“. Czasami, jak człowiekowi smutno to się tych poważnych rzeczy czytać nie chce, tak że wesołe kawały z przyjemnością się czyta!

Czytaliśmy ostatnio artykuł p. t. „Jak ciężko mi dzisiaj“... Kto się nie umie gospodarzyć, naturalnie, że będzie biedę klepał! My tu daleko od świata w Karpatach, gdzie za każdy kawalek przepłacamy o 100%, jednak dajemy sobie radę i przy prowadzeniu wspólnej kuchni tanio i dobrze się odżywiamy. Są tacy co na książeczkę sporą sumę odkładają i nie głodują, a przy tem chodzą dobrze odziani.

Na składki wszystkie płacimy 5 złotych miesięcznie i nic nas więcej nie obchodzi! Pieniądze potracca biblioteka i skarbnik na pierwszego płaci za nas wszystkie składki, a za pozostałość, jeszcze zakupują książki i zaopatrują po kolei placówki w radjoodbiorniki.

W tych 5 zł. jest i „Samopomoc“ Strzelec, prenumerata pism i t. p. „Gromada wielka rzecz“, a więc niech „stękający“ przystąpi do Gromady, a będzie widział, że łatwiej żyć na świecie!

Koledze inwalidzie to możemy pomóc i napewno, gdy się zwróci do naszej „Samopomocy“, jakoś się „bidzie zaradzi“!

Tułacz.

Pan Minister Spraw Zagranicznych na granicy południowej

P. Minister Spraw Zagranicznych August Zaleski wraz z małżonką i Dyrektorem Depart. p. Hałacińskim, bawił w pierwszej połowie lipca b. r. na granicy południowej. W dniu 10 lipca p. Minister brał udział w wycieczce do Czorsztyna i Pienin, podczas której odbyła się tradycyjna przejażdżka łódkami po Dunajcu.

Po wylądowaniu w Szczawnicy Niżnej zameldowali się u p. Ministra st. str. Ćmak Mateusz, kierownik placówki Krościenko i str. Marek Franciszek, kier. plac. Szczawnica Niżna. Pan Minister żywo interesował się służbą graniczną, wypytywał o ruch

graniczny, poczem po sfotografowaniu się w otoczeniu szeregowych Straży Granicznej odjechał do Szczawnicy-Zdroju, a następnie do Krynicy.



Minister Spraw Zagr. August Zaleski wśród Straży Granicznej

Rzeczy ciekawe

NIEUDAŁA EGZEKUCJA. W Estonji istnieje jeszcze kara śmierci, przyczem skazanemu wolno wybierać między śmiercią przez powieszenie i przez otrucie. Niedawno skazany zbrodniarz, Sergiej Wasilew wybrał truciznę i w wesołym usposobieniu wypróżnił czarę z napojem o przyjemnym smaku. Ale Wasilew, posiadający bardzo silny organizm nie umarł i po krótkiej niedyspozycji przyszedł do zupełnego zdrowia. Osadzono go ponownie w jego celi więziennej i obecnie prawnicy głowią się nad tem, co zrobić z tym skazańcem. Wyrok śmierci został wszak wykonany i nasuwa się pytanie, czy Wasilew prawnie jest przetrzymywany w więzieniu. Inne jeszcze pytanie pozostaje narazie bez odpowiedzi: czy mianowicie dopuszczalne jest powtórzenie jż wykonanego wyroku. Jest to istotnie zagadnienie trudne do rozstrzygnięcia. (R. C.).

EPOKOWY WYNAŁAZEK ROSYJSKIEGO UCZONEGO. Pisma rosyjskie donoszą o sensacyjnym wynalazku, którego jakoby dokonał rosyjski geofizyk, profesor Kudzimow z Petersburga. Jest to aparat, pracujący pod bezpośrednim wpływem promieni słonecznych koncentrując je bez pomocy jakichkolwiek zwierciadeł i soczewek, przyczem wytwarza się temperatura 200 stopni Celzjusza. Jak wiadomo, idea motoru słonecznego była już dawno ulubionym kenikiem wszystkich marzycieli i wynalazców, którzy od 300 lat głowili się nad jego skonstruowaniem. Doniesienia pism rosyjskich należy

przyjąć z wielkimi zastrzeżeniami. Już niejednokrotnie z Rosji bolszewickiej przychodziły wiadomości o równie sensacyjnych odkryciach, o których jednak po pewnym czasie zupełnie przestawano mówić. Jest to poprostu bluff, obliczony na efekt i na wprowadzenie w podziw świata burżuazyjnego. Dopóki Rosja bolszewicka nie wymyśli sposobu na nakarmienie do syta wszystkich swoich obywateli, tak długo jej „motory słoneczne” i inne wynalazki nikomu zaimponować nie potrafią. (R. C.).

10-KILOGRAMOWA RZODKIEWKA. W Chinach i Japonii istnieje rodzaj rzodkiewki, zwanej „dajkon”, która dochodzi do fenomenalnej wielkości, kłaczę jej bowiem wagą od 8-miu do 10-ciu kilogramów. Rzodkiewkę tę spożywa się bądź w stanie surowym, bądź też jako sałatę, lub gotowaną, a przysłowie japońskie mówi, że w sezonie „dajkonu” lekarze mają bezrobocie. Przytem podobno „dajkon” posiada wartość odżywczą dwa razy większą od naszej rzodkiewki. (R. C.).

„REKORDOWY” DRAMAT WALLACE’A Tak bardzo poczytny autor mnóstwa powieści kryminalnych, Edgar Wallace, sięgnął po laury sceniczne i napisał dramat. Oczywiście dramat kryminalny, który nazywa się „On the spot” (Na miejscu), przedstawia życie band zbrodniczych w Chicago i wystawiony w Londynie. Rzecz jest bardzo „zajmująca” choćby dlatego, że co parę chwil dzieje się jakieś morderstwo. Bohaterem sztuki jest Perelli, genialny zbrodniarz, który przemytnictwem alkoholu, handlem dziewczętami i utrzymywaniem domu schadzek zebrał olbrzymi majątek. Ostatecznie powinęła mu się noga. Zostaje skazany za niepopelnione morderstwo, podczas, gdy policja nie może wykryć sprawcy mordu popełnionego przezeń istotnie. Widzimy zatem, że sztuka ta jest również satyrą na policję i sądownictwo amerykańskie. (R.C.).

KŁOPOTY CELNE WATYKANU

Istniejące od kilku miesięcy „Państwo Watykańskie”, pomimo zaledwie paru setek swoich obywateli, ma już takie same kłopoty celne jak inne państwa.

Właśnie władze watykańskie zajmują się uregulowaniem tej sprawy, przyczem zaprowadzono monopol solny i tytoniowy, podobnie jak we Włoszech.

Nałożono więc cło na importowany tytoń, robiąc wyjątek tylko dla kardynałów i Papieża, który lubi od czasu do czasu palić cygara, dostarczane dla niego w specjalnej fabrykacji.

Innym zaś mieszkańcom Watykanu będzie się dawało pozwolenia na sprowadzanie bez cła, tylko na własny użytek, odpowiednich ilości tytoniu. Wobec

tego jednak możnaby zapytać: poco wogóle ma istnieć cło, jeżeli wszyscy właściwie obywatele państwa Watykańskiego będą wolni od niego?

Otóż dzieje się to, ażeby zapobiec przemytnictwu i to przemytnictwu osobliwemu, bo w odwrotnym kierunku, aniżeli w innych państwach. Postanowienia cłowe mianowicie mają przeszkodzić obywatelom państwa włoskiego w nabywaniu w Watykanie produktów tańszych i przenoszenia ich w kieszeniach do Rzymu.

Podobne ustawodawstwo jest projektowane co do benzyny, która dotychczas wolna była od cła w Watykanie, a wysoko opodatkowana we Włoszech.

Zdarzało się więc niejednokrotnie, że taksówki przybywały do Watykanu bez benzyny, w którą się tam dopiero zaopatrywały, po cenie, przeszło dwa razy niższej, aniżeli w Rzymie.

Wzbudziło to podejrzenia, które po zbadaniu stały się pewnością i od tego czasu automobil, przybyły do Watykanu bez benzyny, jedzie z powrotem poza granice Państwa Watykańskiego — popychany rękami Szwajcarskiej Gwardji.

W ANGLJI TEŻ SĄ NIEKULTURALNI WYCIIECZKOWICZE. Cudze chwalicie... choć niema co chwalić. Przyzwyczailiśmy się załamywać ręce nad własnymi wadami i rozplęwać się nad „wyższością” innych narodów. Między innymi stałym tematem do ubolewań feljetonowych jest niekulturalność mieszkańców miast, którzy podczas niedzielnych wycieczek niszczą krzewy i drzewa, obłamując gałęzie, zaśmiecają lasy i łąki, depcą trawę. Chętnie też przy tej sposobności stawia się za przykład „kulturalnych” Anglików, którzy tych wszystkich przestępstw jakoby nie popełniają. Tymczasem posłuchajmy, co o tem mówi feljetonista „Sunday Times”: „Wielu wycieczkowiczów zachowuje się przyzwoicie i spokojnie, tak samo jak wielu jest właścicieli ziemskich, którzy są uprzejmi i cieszą się radością innych. Istnieje jednak pewna mniejszość wolno urodzonych Anglików, którzy dopiero wówczas uważają, że się bawią, gdy mogą łamać żywopłoty, dokuczać zwierzętom, uganiać i hukać po lesie, zrywać całe naręcze dzikich kwiatów, które później wyrzuca się bo są niewygodne do niesienia, łamać wiechy bzu zwieszające się nad drogą wiejską z czyjegoś ogrodu, kraść nawet kwiaty po ogrodach, zakłócać ciszę wioski pijatykami i trąbieniem i pozostawiać po sobie na miejscu posiłków pamiątki w postaci papierów, niedopałków od papierosów, puszek od konserw i pobitych butelek”. Okazuje się, że w Anglii jest „tout comme chez nous”. Czytając ten opis, ma się wrażenie, że się jest w którejś z naszych podmiejskich miejscowości letniskowych.

RAJSKI ZAKĄTEK WŚRÓD MROŻNYCH PUSTKOWI GRENLANDJI.

Przed niedawnym czasem wielką sensację w świecie naukowym wywołała wiadomość o odkryciu duńskiego podróżnika, prof. Petersena wśród niezbadanych dotychczas pustkowi Grenlandji wielkiej oazy, obfitującej w bogatą roślinność i zwierzostan. Obecnie ogłoszony został obszerny raport Petersena, posiadający dokładny opis tego cudownego zakątka wśród lodowej pustyni. Profesor Alwing Petersen spędził na badaniu wnętrza Grenlandji dwa lata. Głównym przedmiotem jego badań były zatoka Scoreby, tworząca głęboki fjord, wdzierający się wgłąb Grenlandji na kilkanaście kilometrów. Okolice te uważane były za obszar wiecznych lodów. Tymczasem ekspedycja Petersena natrafiła na wspaniały step, całe pola kwiatów, o niezwykle bogatej florze i faunie. Okazało się, że tu właśnie jest ów bezskutecznie oddawna poszukiwany teren rozmnażania się niedźwiedzi polarnych i fok. Nadto mieszka tu wiele innych zwierząt a na nieznacznej głębokości znajdują się znaczne pokłady węgla. Wobec tych danych, w Anglii utworzyło się specjalne towarzystwo dla eksploatacji tego rajskiego zakątka Grenlandji. (R. C.).

Pamięci poległych kolegów

W związku z apelem Pana Kierownika I. G. Stryj, złożyli samorzutnie PP. oficerowie i podoficerowie z obszaru służbowego I. G. Sambor kwotę 58,98 zł. na odnowienie grobu ś. p. Komisarza Straży Celnej SZULTZA-MORO FELIKSA (b. Kierownika Komisarjatu Straży Celnej Jabłonica, koło Worochoty), który w roku 1927 zginął z ręki skrytobójczej.

Do tej ofiary przyczynili się również PP. oficerowie i podoficerowie z obszaru służbowego I. G. Krosno, składając dobrowolnie kwotę 129,88 zł. (R. I. G. Krosno Nr. 59) 30—„awizo”.

Powyzszą ofiarnością przyczynili się PP. oficerowie i podoficerowie tak z I. G. Sambor jak i z I. G. Krosno do należytego wyglądu miejsca wiecznego spoczynku oficera-stróża granicy, który zginął na posterunku i którego czyn powinien zawsze pozostać dla nas wszystkich przykładem.

Ś. p. Komisarz Straży Celnej SZULTZ - MORO FELIKS spoczywa w m. Jabłonica (Karpatach), t. j. na odcinku I. G. Stryj (dawniej Insp. Straży Celnej Worochta).

Cześć Jego pamięci!

(—) L. Presch.

Pan Dusza jedzie do narzeczonej

Tam na stacji kolejowej
Stanął pociąg osobowy.
Do Warszawy dziś wyrusza
Pan strażnik Aleksy Dusza.

Jedzie — i tak myśli sobie:
— Co ja też w Warszawie zrobię,
Gdy Amalię zobaczę... —
Tak myśląc, z radości skacze.

Pociąg pędzi, jak szalony,
Dusza trzęsie się, jak zając,
Kiwa się na wszystkie strony,
Jak Żyd, pacierz odmawiając.

Pędzi, nigdzie nie przystawa,
Wreszcie zatrzymał się w Łodzi.
Dusza, myśląc, że Warszawa,
Biegiem z wagonu wychodzi.

Prędko przez tłum się przedziera,
Przy furtce bilet oddawa.
Konduktor się nań spoziera:
— Panie! to Łódź, nie Warszawa! —

Dusza zdębiał... Co się dzieje!...
Wszak on dopiero jest w Łodzi?...
— Panie! — konduktor się śmieje:
— Za chwilę pociąg odchodzi.

Pan Aleksy, jak sparzony
Wtył zwrot — skoczył, lecz nim doszedł,
Pociąg, jakby urzeczony
Stęknął, jęknął — no i poszedł.

Dusza strasznie się sfrasował,
Lecz rozpaczy się nie daje,
Nogi sobie wyprostował
Z pociągiem w zawody staje.

Pędzi, jak lokomotywa,
W oczach Warszawa mu staje.
Wiatr czuprynę mu rozwiewa,
Ale Dusza się nie daje.

Serce, jak młotem mu wali,
Ale dlaczego — czy wiecie?
Bo „jedzie” do swej Amalji
Najpiękniejszej w całym świecie.

Wreszcie i sił mu zabrakło,
Bo pędził już pół godziny:
Naraz... coś mu w nodze „klapło”
I bęc... jak długi, na szyn! —

Smutny na stację powraca
Do tej nieszczęśliwej Łodzi,
Lecz humoru nie zatracą,
Bo rozpaczać się nie godzi.

Przy stoliku sobie siada:
— To ci będę miał robotę,
— Pociągu niema — powiada —
— Trzeba jechać — na piechotę.

Gdy tak w myślach pograżony,
Wstrząsa powietrzem świst nowy
I nagle z przeciwnej strony
Stanął pociąg osobowy.

Dusza, wielce ucieszony,
Aż krew w żyłach mu się pali,
Rozpycha tłum na wsze strony
I do wagonu się wali.

Lecz... o Boże mój łaskawy!!!
Znowu straszna troska nowa:
Pociąg, zamiast do Warszawy,
Jedzie prosto do Krakowa.

— Och... ja nieszczęśliwy w świecie —
Jęknął — ale się nie smuci,
Bo myślał, że pociąg przecie
Namysli się i wróci.

Lecz pociąg wracać niemyśli.
— Co tu robić? Gwałtu! Rety!!
A wtem konduktorzy przyszli
I kontrolują bilety.

Pan Aleksy w alteracji
Oburącz chwycił za głowę,
Bo nie miał legitymacji,
A wziął biletu połowę.

— Gdzie pan jedzie? — Do Warszawy!
(Pan konduktor głową kiwa).
— Tu coś niewyraźne sprawy —
— Panie! Jak się pan nazywa?

Dusza, podobny do trupa.
— Dlaczego? — trzęsąc się, pyta.
— Panie! Gadaj pan do słupa —
— Nazwisko pańskie? i kwita!

— A ma pan legitymację?
— Proszę! niech ją pan pokaże!
Dusza popadł w konsternację:
— Ach! zaco mnie Bóg tak karze.

— Panie! wolna pańska głowa,
Lecz stawiam panu kondycję:
Gdy dojedziem do Krakowa
Pójdziem obaj na policję.

— Straszne słowa!! Co to znaczy?!
Ja mam iść do kryminału?!
Lecz nie dając się rozpaczy
Dalej kiwał się pomalu.

Smutny był koniec tej „fleksji”
Każdy, kto się Boga boi
Niech uważał Pan Aleksy
Dwa tygodnie „kozę doi”.

Odtąd, gdy wspomni tę „sprawę”,
Przeklina wszystkich, co żyją:
— Niech djabli wezmą Warszawę
Razem z moją Amalią!

Str. Kuduk Franc.

MUZEUUM
Polskich
Formacji
Granicznych
W. W. WŁADYSLAWA RAGIŃSKA

Zbiór Przepisów

zamawiać jeszcze można w administracji pisma. Zawiadamiamy przytem Szanownych Czytelników, że pozostała do rozsprzedaży niewielka tylko ilość (ok. 300) egzemplarzy. Kto nie zamówi odrazu, powinien liczyć się z tem, że później podręcznika wogóle nie będzie mógł nabyć.

CENA 1 egzemplarza wynosi 3,50 zł. i 50 gr na koszt opakowania i wysyłki, czyli razem 4 zł. Koszta opakowania i wysyłki dolicza się bez względu na to, czy zamówione egzemplarze wysyłane były pojedynczo, lub zbiorowo.

Podając powyższe do wiadomości w odpowiedzi na liczne zapytania, prosimy Szanownych Czytelników o stwierdzenie, że biorąc pod uwagę treść „ZBIORU”, objętość, gatunek papieru i rodzaj oprawy, podręcznik nasz w porównaniu z innymi podobnymi wydawnictwami jest wyjątkowo tani.

Co słyhać?

PREZYDENT MOŚCICKI W TALLINIE. Pan Prezydent Mościcki bawił w czasie od 8 do 13 b. m. w Tallinie z rewizytą u Naczelnika Państwa Estońskiego p. Strandmana.

Sam wyjazd do Tallina, jak nie mniej wygłoszone tam mowy okolicznościowe są dowodem, że Polskę i Estonję łączą serdeczne stosunki zawiązane jeszcze przez dawnych królów polskich.

Pan Prezydent Mościcki odbył swą podróż polskim statkiem transoceanicznym „Pałonia”, któremu towarzyszyły kontrtorpedowce „Wicher” oraz torpedowiec „Słazak”, „Kra-kowiak” i „Podhalanin”.

ZJAZD LEGJONISTÓW W RADOMIU. W dniu 10 b. m. odbył się doroczny zjazd legjonistów w Radomiu przy współudziale w nim Marszałka Piłsudskiego.

Okolicznościowe mowy wygłosili p. Premier plk. Sławek, gen. Rydz-Śmigły i gen. Górecki.

Do podniesienia uroczystości przyczyniło się poświęcenie pomnika „Czynu Legjonowego” oraz kilku sztandarów związkowych.

SZLAKIEM KADRÓWKI. W tegorocznym marszu „Szlakiem Kadrówki” wzięła udział również drużyna Straży Granicznej zorganizowana przez Centralną Szkołę w Górze Kalwarii. Reprezentacyjna drużyna Straży Granicznej w sile 16 podoficerów spisała się w marszu doskonale zajmując trzecie miejsce.

Pan Komendant oceniając sprawność drużyny przeznaczył dla niej pewną kwotę na nagrodę.

Nagroda będzie wydana nie w gotówce lecz w formie pamiątkowych zegarków z napisem: „Za marsz Szlakiem Kadrówki 1930 — Komendant Straży Granicznej”.

Zegarki są już wysłane na granicę.

Redakcja składa dzielnej drużynie serdeczne gratulacje z powodu odniesionego pięknego sukcesu.

RAJD AWJONETEK POLSKI, CZECHOSŁOWACJI i RUMUNJI. Organizuje się nowy rajd awjonetek Polski, Czechosłowacji i Rumunii.

WYSTAWA KOMUNIKACYJNO-TURYSTYCZNA W POZNANIU. Wystawa komunikacyjno-turystyczna została zamknięta po spełnieniu swego zadania.

Wystawa ta dała obraz dorobku Państwa Polskiego w dziedzinie urządzeń komunikacyjnych i wykazała naszą zupełną niezależność pod tym względem i wysoki poziom urządzeń.

W czasie wystawy otrzymaliśmy cały szereg zamówień kolejowych jak lokomotyw i wagonów, które pod wieloma względami przewyższają swą dobrocią zagraniczne wyroby.

ŻÓLTE AUTA DLA PIJAKÓW W WARSZAWIE. W Warszawie wprowadzono specjalne samochody koloru żółtego, które mają za zadanie zbieranie i odwożenie pijanych do specjalnych ambulatorjów, a to celem przeprowadzenia odpowiedniego zabiegu dla otrzeźwienia.

GDYNIA—KONSTANTYNOPOL. Poseł turecki Rechid-Bej, prezes tureckiego Touring-Clubu poczynił starania u rządu polskiego celem uruchomienia specjalnych pociągów lub wagonów kolejowych dla bezpośredniej komunikacji z Gdynią przez Rumunię i Bułgarię z Konstantynopolem.

Rząd polski odnosi się przychylnie do powyższego projektu.

BUDOWA SZOSY NADMORSKIEJ. Budowa szosy nadmorskiej z Wielkiej Wsi przez Hallerowo do Dąbek jest na przestrzeni po Jastrzębią Górę na ukończeniu.

Obecnie przygotowuje się prace do dalszej budowy szosy, która będzie miała duże znaczenie dla samego wybrzeża i dla ruchu turystycznego.

IŁOŚĆ TELEFONÓW W WARSZAWIE. W Warszawie istnieje 53.000 telefonów na około 52.000 abonentów.

LOTNISKO W NOWYM TARGU. W Nowym Targu odbyło się poświęcenie nowopowstałego lotniska. Uroczystość ta ma duże znaczenie dla komunikacji Podhala.

NOWE ŹRÓDŁA NAFTOWE. W Tucholi na Pomorzu pokazały się obfite źródła naftowe. Obecnie poddano okoliczne tereny specjalnym badaniom.

SPRAWY POLSKO-LITEWSKIE. Prasa niemiecka jest zaniepokojona częściową poprawą stosunków polsko-litewskich i mającą się odbyć tajną konferencją pomiędzy delegatami obu państw w celu złagodzenia istniejących nieporozumień.

Mimo zaprzeczenia Kowna o istniejących rokowaniach za pośrednictwem Watykanu — prasa niemiecka atakuje rząd kowieński za zmianę orientacji politycznej.

Niemcy boją się zbliżenia polsko-litewskiego i wpływów Polski nad Bałtykiem.

KORONACJA KRÓLA RUMUNSKIEGO. Koronacja króla rumuńskiego Karola odbędzie się w dniu 5 października, a nie 21 września jak było zapowiedziane.

WYKOPALISKA NA POMORZU. W Lubiczu na Pomorzu natrafiono na grób przedhistoryczny z roku 1200 przed narodzeniem Chrystusa. Z grobu tego wydobyto kilka urn kamiennych.

POLACY W NIEMCZECH PRZED WYBORAMI. Gazety polskie wychodzące w Niemczech wzywają tamtejszych Polaków do głosowania w wyborach do Reichstagu i skupiania się. O ile wszyscy Polacy będą głosować to uzyskają zamiast jednego kilka mandatów.

Wybory obecne w Niemczech mają jako hasło: „Rewizja granic”, a jako takie wymagają dużej świadomości Polaków. Sądzymy, że sprostają one swemu posłannictwu dziejowemu.

WSPÓLNY KOMUNIKAT NIEMIECKI O ZAJŚCIACH GRANICZNYCH. Mieszana Komisja polsko-niemiecka dla zbadania zajęć granicznych wydała wspólny komunikat w którym proponuje wydanie przez oba zainteresowane rządy zarządzeń, zmierzających do uregulowania stosunków granicznych i zapobieżenia podobnym wypadkom.

W najbliższym czasie podamy szczegóły rozpoczętej przez nasze pismo akcji ubezpieczeniowej.

Do tego czasu prosimy się wstrzymać z zapytaniami w tej sprawie.

Równocześnie komunikujemy, że dotąd nie upoważniliśmy nikogo do występowania w imieniu „Czat” w sprawie ubezpieczeniowej.

Redakcja.

Pożegnanie

Z dniem 1 lipca b. r. przeniesiony został adiutant 12 I. G. Str. Gr. w m. Ostrów p. aspirant Marciński Piotr do Wilk. I. O. Str. Gr. w Poznaniu na stanowisko płatnika.

W okresie 2-letniego pobytu w 12 I. G. zaskarbił sobie poważanie i szacunek u podwładnych swoją spokojną pracą i umiał sobie zjednać ich serca. To też z prawdziwym żalem żegnamy Cię Panie Aspirancie, życząc dalszego powodzenia i pomyślności na nowem stanowisku służbowem.

podoficerowie sztabu 12 I. G.

Poszukiwanie

Jan Kolasa z Olzy, poczta Gorzyce, pow. Rybnik, Górny Śląsk, prosi kolegę Juliana Wołowieckiego, z którym pracował na Pomorzu i w Centralnej Szkole Straży Granicznej, by zechciał podać swój adres.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

IMIĘ WIADYMAWA RAUWISA

Ogłoszenie matrymonialne

Przodownik stabilizowany, lat 30, z powodu braku znajomości, szuka tą drogą inteligentnej i sympatycznej żony. Panny lub młode wdówki, zamieszkałe na terenie woj. Warszawskiego, Pomorskiego, lub Poznańskiego raczą złożyć oferty, możliwie z fotografią (które zwrócę) i krótkim życiorysem do administracji „Czat” pod „przodownik 330”.

Pośrednictwo kolegów lub krewnych mile widziane.

Zamiana miejsc służbowych

Str. gr. JAWORSKI JÓZEF i CHYLAK FRANCISZEK z Pomorskiego I. O. I. G. Kom. i plac Gdynia pragną zamienić miejsce służbowe z kolegami: Wielkopolskiego lub Małopolskiego I. O. I. G. obojętne. Mieszkanie dla kawalera jest zapewnione. Nadmieniam, że funkc. z Gdyni oprócz 40% dodatku kresowego otrzymują dodatek klimatyczny przez okres trzech miesięcy letnich. Zgłoszenia chętnych kolegów jak i dalsze informacje pisemnie.

Adres: Jaworski Józef lub Chylak Franciszek, Gdynia, Willa Leśna.

Str. Wiatr Władysław z Śląskiego I. O. I. G. Królewska Huta, komisariat Lipiny, placówka Ruda, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z Małopolskiego I. O., najchętniej z komisariatu Śniatyn. Nadmieniam, że placówka Ruda jest najlepszą z komisariatu. Stacja kolejowa w miejscu, do tramwaju 15 minut, pozatem kościoły, kina, poczta w miejscu, odcinek granicy równy i suchy. Mieszkanie dla kawalera zapewnione. Bliższych informacji udzielę w drodze korespondencji.

Adres: Wiatr Władysław, Ruda Śląska, ul. Kolejowa Nr. 15 Górny Śląsk.

Odpowiedzi Redakcji

St. str. A. M. I. O. III. Posiada Pan 14 lat policzalnych do emerytury, czyli 49 procent uposażenia emerytalnego.

St. str. Ł. Zmianę nazwiska dałoby się przeprowadzić bezpłatnie tylko w tym wypadku, gdyby władze uznały posiadane za hańbiące.

Może Pan jeszcze ubiegać się o zwolnienie od taksy jako funkcjonariusz państwowy. Placi się natomiast obowiązkowo ogłoszenie o zamierzonej zmianie w Monitorze i dwu poczytnych gazetach i ulgową taksę 30 zł.

O ile natomiast chce Pan zmienić nazwisko na prawidłowe (sprostować), to należy się zwrócić do Starostwa,

z prośbą o sprostowanie dokumentów. Na terenie b. Kongresówki sprostowanie nazwisk należy do Sądów Okręgowych.

Do przeprowadzania zmiany nazwiska powołane jest Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Dalszych potrzebnych informacji udzielimy bardzo chętnie.

Str. N. P. 1) Wyniku pierwszej loterii fantowej Związku Strzeleckiego powiatu Opoczyńskiego w Warszawie nie posiadamy; w tej sprawie trzeba się zwrócić do miejscowego Zarządu.

Może to uczynić Komisariat.

2) „Strzelot II”, — Druga Wielka Loteria Fantowa Związku Strzeleckiego, będzie ogłoszona w Tygodniku strzeleckim z dnia 23 sierpnia b. r.

Komisariat, który propagował rozsprzedaż losów otrzyma niewątpliwie albo egzemplarz Tygodnika, albo tabelkę wygranych losów.

Gdyby Związek nie nadesłał tabeli z własnej inicjatywy należy o to poprosić.

Za złożone Redakcji życzenia serdecznie dziękujemy.

St. przod. E. 1) Posiada Pan 20 lat policzalnych do emerytury, czyli 64% uposażenia.

Ponieważ uznano Pana wogóle niezdolnym do służby w Straży Granicznej z powodu choroby płuc, przeto Komisja przyzna przypuszczalnie 100% utraty zdolności zarobkowej, co dałoby podstawę do obliczenia 10 lat służby czyli 24%. Miałby Pan zatem 88% emerytury.

2) W sprawie przyjęcia do jakiegoś sanatorium radzimy zwrócić się do Zarządu Samopomocy o informacje.

Sprawy te mogą być traktowane indywidualnie dla każdego z proszących o pomoc w leczeniu, gdyż Samopomoc nie mając dotychczas własnego sanatorium nie posiada również przepisów regulujących udzielanie pomocy chorym.

3) Komisja weryfikacyjna nie zadecydowała dotychczas sprawy posunięcia w szczeblach, gdyż wyłoniły się trudności postępowania zwłaszcza wobec zaszyłych w międzyczasie licznych mianowań.

4) Ilość lat służby podaliśmy pod 1. Przy obliczaniu emerytury liczy się i lata obowiązkowej służby wojskowej, rozumie się przy posiadaniu bez niej prawa do emerytury. Lata wojny liczy się podwójnie.

5) Mieszkanie służbowe może Pan zwolnić każdej chwili o czym melduje Pan Komisariatowi drogą służbową. O dniu, w którym będzie Pan opróżniał mieszkanie trzeba również zameldować tak wcześnie, by wyznaczono kogoś do odebrania go.

Przod. K. J. Posiada Pan 24 lata policzalne do emerytury, czyli 73% uposażenia emerytalnego.

Stały Czytelnik „Czat”. Nie możemy dotychczas powiedzieć czy przodownikom Straży Granicznej będzie przysługiwało prawo noszenia szabli.

Naszem zdaniem jest to sprawa drugorzędna.

St. str. K. B. Komenda Straży Granicznej przystąpiła już do wysyłania dokumentów przedłożonych jej w 1928 r. do celów weryfikacji. Dokumenty te otrzymają poszczególni oficerowie i szeregowi w najbliższym czasie.

B. Budowa wiersza słaba. Nie zamieścimy.

Str. N. F. Myśl dotycząca organizacji dobra, forma natomiast słaba. Nie zamieścimy.

Przod. M. J. Posiada Pan około 19 lat policzalnych do emerytury czyli około 61% uposażenia emerytalnego. Dokładnie nie możemy obliczyć, ze względu na brak danych dotyczących służby wojskowej.

St. przod. Wl. K. Sprawę odstąpiliśmy Zarządowi K. P. Zdaniem Redakcji ma Pan zupełną słuszność.

H u m o r

ZGODNIE Z TRADYCJĄ.

- Ja wódki nie piję. Proszę o butelkę miodu?
- Co się stało?
- Wczoraj się ożeniłem. Chcę mieć miodowy miesiąc.

NIEBEZPIECZNY BAŁWAN.

- Tatku, ja chcę w tym roku jechać nad morze.
- Nad morze? E. co to przyjemnego?
- Lubię, jak mnie fale kołyszą...
- Tak, wiem. Dlatego właśnie obawiam się, żeby cię tam jaki bałwan nie zbujał.

ZNA SWOJĄ MAMĘ.

- Słuchaj. Jadziu, wszystko doskonale idzie. Rozmawiałem z twoim ojcem. Zgadza się na nasze małżeństwo.
- Zgadza się? To źle.
- Dlaczego?
- Bo jak ojciec się zgadza, to napewno mama się nie zgodzi.

NAGADA MU.

- Henryku, patrz, ten drażal zrobił mi w tańcu uwłaczającą propozycję.
- Ha. Łajdak! Pokaż mi go.
- O, widzisz, ten taki wysoki. barczysty... Patrzy wyzywająco...
- Nie bój się, kochanie, już ja mu nagadam. Idziemy do domu.
- Jakto?
- Bo ja mu nagadam, ale przez telefon.

ZNALAZŁ MIESZKANIE.

- No co? Wciąż jesteś bezdomny?
- Nie chwalić Boga, mam już dach nad głową.
- ?
- Dostałem dwa lata domu poprawy.

ODWAGA WARUNKOWA.

- Tak świetnie strzelasz i boisz się pojedynku?
- Jabym się, widzisz. nic nie bał, gdyby...
- Gdyby co?
- Gdyby mój przeciwnik strzelać nie umiał.

ODPOCZYNEK.

- Cóż. dobrze wypocząłeś w czasie urlopu?
- Doskonale.
- Gdzie byłeś?
- W domu.
- Jakto? Nigdzie nie wyjechałeś?
- Nie. Zona wyjechała.

KATASTROFA.

- Panie dozorco. niech pan zaraz zamknie bramę.
- Uciekł mi kanarek.

BYŁ.

- Panie strażak, był pan na tej sztuce, co teraz grają w teatrze?
- A jakże.
- Ładna?
- Bo ja wiem?.. Miałem dyżur w kurytarzu.

T R E Ś Ć: Dziesięć lat temu. — Orawa. — Trzęsienie ziemi, jego przyczyny i skutki. — W dziesiątą rocznicę zwycięstwa. — Handel kobietami i dziećmi. — Cła i ich rodzaje. — Sól i nafta w Polsce. — Listy do Redakcji. — W pałacej sprawie. — O przebywanie w strefie nadgranicznej. — Z granicy. — Pan Minister Spraw Zagranicznych na granicy południowej. — Rzeczy ciekawe. — Pamięci poległych kolegów. — Pan Dusza jedzie do narzeczonej. — Ogłoszenie. — Co słyhać? — Ogłoszenie. — Pożegnanie. — Poszukiwanie. — Ogłoszenie matrymonialne. — Zamiana miejsc służbowych. — Odpowiedzi Redakcji. — Humor. — Kącik szkolny. (jako dodatek).

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzyńska poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4,50 zł., miesięcznie 1,50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Zakłady Wyd.-Druk. „PRACA”, Kredytowa 2/4. Telef. 60-70.